# FILM

26 PAŹDZIERNIKA 1952
Nr 43 (204) ● ROK VII ● CENA 1 Zł

„PRZYGODA NA MARIENSZTACIE" TO POGODNY FILM O WARSZAWSKICH MURARZACH. NA ZDJĘCIU: KLEMENS MIELCZAREK I LIDIA KORSAKÓWNA W JEDNEJ ZE SCEN FILMU

NIECH DZIEŃ 26 PAŹDZIERNIKA ZADOKUMENTUJE ZJEDNOCZENIE WSZYSTKICH LUDZI PRACY, WSZYSTKICH PATRIOTÓW WE FRONCIE NARODOWYM, KTÓREMU PRZEWODZI WIELKI BUDOWNICZY POLSKI LUDOWEJ – BOLESŁAW BIERUT!

## ZE ŚWIATA

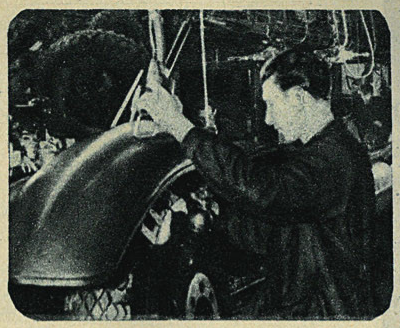

XIX ZJAZD WKP(b) SKUPIŁ UWAGĘ CAŁEGO ŚWIATA. NARODY RADZIECKIE WZMOŻONĄ PRACĄ I ZOBOWIĄZANIAMI PRODUKCYJNYMI DAŁY WYRAZ SWEGO PRZYWIĄZANIA I MIŁOŚCI DLA PARTII. INICJATOREM SOCJALISTYCZNEGO WSPÓŁZAWODNICTWA KU CZCI XIX ZJAZDU BYŁA ZAŁOGA SŁYNNEJ FABRYKI SAMOCHODÓW IMIENIA STALINA — ZIS. ZA JEJ PRZYKŁADEM W CAŁYM ZWIĄZKU RADZIECKIM ZACIĄGNIĘTO WARTY STALINOWSKIE

JÓZEFA ULKOWSKA ma 62 lata. Jako dziecko przyszła do fabryki. Jako młoda dziewczyna w szeregach SDKPiL, później KPP rozpoczęła walkę o wolną, sprawiedliwą Polskę. Doczekała tej Polski. Jest przedstawicielką kobiet robotniczej Łodzi

# POLSKA KRONIKA FILMOWA 43/52

## GŁOSUJEMY NA KANDYDATÓW FRONTU NARODOWEGO

„...Oto partyjni i bezpartyjni kandydaci narodu, ukazani wśród wielu innych. Bogate ich życiorysy, życie pełne walki i twórczej pracy..."

„Nasz doktor" — mówią o doktorze STANISŁAWIE SADOWSKIM chłopi augustowskich wsi. Jako syn chłopa pamięta lata, gdy epidemię dziesiątkowały całe wsie. Dziś jest dyrektorem szpitala w Augustowie. W niejednej chacie uratował życie

Wśród przędzalniczych maszyn płynęło życie KORNELII PLEWIŃSKIEJ. 25 lat w przędzalni, wiele ciężkich lat w walce o robotnicze prawa. Dziś uczy walki o lepszą, szybszą pracę. Włókniarki Łodzi chcą, by ona reprezentowała je w Sejmie

Trzecia kandydatka łódzkich kobiet — WANDA GOŚCIMIŃSKA jest inicjatorką pracy wielowarsztatowej. Z prostej robotnicy awansowała na kierownicze stanowisko. Odznaczono ją najwyższym orderem — Budowniczego Polski Ludowej

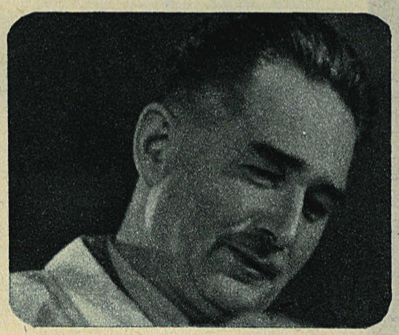

Profesor ROMUALD CEBERTOWICZ, po wojnie wrócił ze Szwajcarii, by swą wielką wiedzą i talentem służyć odbudowie Ojczyzny. Jego badania będą wykorzystane na budowlach socjalizmu, nakreślonych przez Program Frontu Narodowego

ZOFIA STASIAK tak mówi o sobie: „W pierwszej chwili byłam mocno zaskoczona, bo jakże ja prosta chłopka ze wsi rzeszowskiej, kobieta, dla której w Polsce kapitalistycznej nie było chleba, pracy, dziś mam brać udział w rządzeniu państwem"

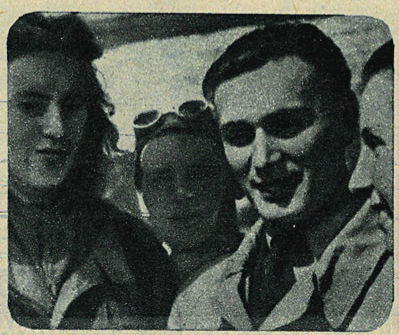

Po raz pierwszy w Polsce młodzież pójdzie do urn wyborczych. Po raz pierwszy też głosować będzie na najlepszych z młodego pokolenia takich jak HENRYK KOWOL — mistrz szybkich wytopów inicjator Czynu Złotowego

Bliska jest dziś ludowi sztuka. Robotnicy Pruszkowa z pełnym zaufaniem oddają swoje głosy na mistrza polskiej sceny, WOJCIECHA BRYDZIŃSKIEGO, człowieka, którego zasługi dla polskiej kultury czynią dziś reprezentatem narodu

(Zdjęcia: W. Forbert, A. Janik, W. Leśniewicz, Z. Raplewski i M. Wiesiołek)

# Do młodego przyjaciela i do jego przyjaciół

Był to już koniec wojny, niezwykły maj 1945 roku. Wydawało nam się, że tegoroczne pola są zieleńsze. Ale wiosna w Sudetach nawet dla „muzułmanów" — wycieńczonych więźniów — nie była bezpieczna. Ciszę przerywały nagłe wystrzały. W górach, w lasach ukrywały się jeszcze oddziały hitlerowców, „własowców", „bohunowców", cała międzynarodówka zdrajców, uciekających za Łabę.

Patrzyliśmy chciwie na zieleń, od której bolały oczy. Daruj mi, że ją również wspominam. Ale długo żyliśmy pod ziemią, ryjąc od rana do nocy w kamieniołomach. Pod łagodną górą, na której czerwienił się biskupi folwark i kwitły morelowe sady Litomyśla, budowaliśmy podziemne miasteczko.

Był to ostatni obóz koncentracyjny, który przetrwał prawie do połowy maja. Przechodziły przez niego transporty więźniów ze wszystkich innych obozów: z Gross-Rosen i Oświęcimia, z Ravensbrück i Buchenwaldu. W sudeckich górach opierały się jeszcze resztki rozbitych pancernych dywizji Hitlera, które przeprawiały się pospiesznie przez Łabę: do Amerykanów. Nie chcieliśmy wtedy ginąć w ostatnim hitlerowskim obozie, ani marnieć — w amerykańskim. Uciekliśmy.

Leżeliśmy w rowie przy asfaltowej, drezdeńskiej szosie. Jeszcze wczoraj, w krótkiej bitwie, przewalały się tędy radzieckie czołgi. Śpieszyły z pomocą walczącej Pradze. Po drugiej stronie Łaby parła na Pragę II Armia Polska, która stoczyła pod Budziszynem wiele ciężkich walk. Dowodził nią generał Walter — Karol Świerczewski. Zmazała ona hańbę 1938 roku, sanacyjnej wyprawy na Zaolzie, kiedy to Rydz-Śmigły maszerował na Czechosłowację razem z gen. von Blaskowitzem, tym, który w rok później wkraczał do płonącej Warszawy i defilował w Alejach przed Hitlerem.

Rozmawialiśmy o tym jedząc ostrożnie chleb i podnosząc okruszynki z trawy. Mieliśmy go bardzo niewiele. Obliczaliśmy ilu nas zostało. Z dwutysięcznego warszawskiego transportu przetrwało tylko kilkudziesięciu. Pamiętam, jak jeden z towarzyszy zerwał z pola czerwony mak, „czerwieńszy o jeszcze jedną wojnę" — powiedział. Kręcąc go w palcach, rzekł zamyślony: „Chciałbym teraz żyć ze dwieście lat, przeżyć tę epokę, która się rodzi, gdy my już starzejemy się. Nigdy jeszcze tak nie kochałem życia i nie widziałem piękniejszej wiosny. Zazdroszczę młodym pokoleniom, zazdroszczę dzieciom, które teraz się rodzą".

Minęło Twoje i moje osiem lat, młody przyjacielu. Spotkaliśmy i poznaliśmy Ciebie jeszcze na wojennej drodze. Siedziałeś obok spalonego domu, wstrząsał Tobą szloch. Straciłeś ojca. Dzisiaj masz już chyba ze 21 lat, różnych lat. Wyrosłeś, spoważniałeś. Studiujesz na politechnice, za parę lat będziesz inżynierem-architektem. Oglądając się za siebie wspominam swój i Twój czas, nasze spotkanie i to, co powiedział wtedy stary towarzysz. Wypada Ci zazdrościć i Twoim przyjaciołom, pokoleniom, które oczekuje wielka przyszłość. To prawda, droga do niej nie jest łatwa, ale jest pełna sensu i twórczej pracy, jak sam to stwierdziłeś.

Spotykam młodych ludzi, podobnych Tobie. Wielu z nich narzeka na te i inne, codzienne kłopoty dnia, życia. Drażnią ich małe sprawy i mali ludzie. Przesłania im to rzeczy wielkie. Niektórzy z nich chcieliby zaraz przeskoczyć wszystkie trudności i znaleźć się od razu w socjaliźmie i komuniźmie. Są niecierpliwi, tak jak my kiedyś. Chcieliby, aby w ich życiu dokonało się to, co może dokonać się jedynie pracą i bohaterstwem wielu pokoleń. Chcieliby w swoim życiu przeżyć całą epokę. I temu nie można się dziwić.

Chcemy żyć prędzej i żyjemy prędzej. Rzecz w tym, abyśmy nie żyli powierzchownie, flirtując z życiem. Żyjemy, jak sam przyznałeś, w bardzo ciekawych czasach. Pamiętasz, kiedy to powiedziałeś? I to Ci przypomnę. Patrzyliśmy na rozwalone, zniszczone miasto, które kochamy. Robotnicy podnosili wtedy Kolumnę Zygmunta, która w styczniu 1945 roku leżała w śniegu zgruchotana i szczerniała... Więc stałeś i patrzyłeś na podnoszącą się z niczego Warszawę. Pytałeś: „Kiedy ona będzie?" Dzisiaj widzisz: jest!

Każdy tydzień przynosi nam wiele wydarzeń, życie jest pełne historycznych dat. Nie szukajmy dla niego dawnych porównań, nie mówmy już o nim, że jest jak barwny kalejdoskop. Dla mnie współczesne życie jest wielką, dokumentalną kroniką.

Na dalekich frontach, chiński i koreański operator nosi hełm z pękiem liści, pstrokatą bluzę, ma aparat filmowy i pepeszę. Jest żołnierzem. Oglądasz jego naoczne, wstrząsające kroniki filmowe. We Włoszech, we Francji, w Anglii i w Niemczech zachodnich — postępowy filmowiec jest tropiony przez policję. Filmuje lub fotografuje z ukrycia strajki, demonstracje głodnej — rzymskiej, paryskiej lub stuttgardzkiej — ulicy, która maluje na murach i domach „Go home".

Nad Donem, radziecki operator spieszy się inaczej. Filmuje budowle komunizmu, nowe morza i kanały, które zmieniają przyrodę. Krajobraz zmienia się w oczach, zmienia się scenariusz. Musi dotrzymać tempa życiu.

Oto wielka kronika świata. A nasze polskie życie? Przypatrz się uważnie zdjęciom obok. Nasze życie jest niemniej bogate, nabrało sensu i perspektyw dla wszystkich pokoleń, dla starych i młodych. Polska przestała być już szlacheckim zaściankiem Europy, terenem dla eksploatacji i wyzysku ze strony zagranicznych koncernów. Wyprzedzamy zachodnią Europę swoim budownictwem. I przypomina się ulubiony wiersz Majakowskiego, jeszcze z czasów naszej młodości: „Lewą marsz". My również chcieliśmy „zajeździć kobyłę historii".

Głosujemy na kandydatów Frontu Narodowego. Taki jest temat Kroniki Filmowej, opatrzonej numerem 43-go tygodnia. Spójrz na ludzi, których wybieramy na posłów: trzy łódzkie włókniarki, stare i młodsze robotnice, mistrz szybkich wytopów, jedna z kierowniczek POM-u, lekarz, profesor, wybitny aktor. Józefa Ulkowska ma 62 lata, była członkinią SDKPiL i KPP. Dziś jest instruktorką przędzalni, przodownicą pracy. Kornelia Plewińska 25 lat przepracowała w łódzkich przędzalniach, przeżyła wiele ciężkich lat w walce o robotnicze prawa. Trzecią kandydatką jest Wanda Gościmińska, znana już w całej Polsce robotnica, wyróżniona najwyższym odznaczeniem: Budowniczego Polski Ludowej. Henryk Kowol jest wytapiaczem w hucie „Kościuszko", mistrzem wśród stalowników, inicjatorem Czynu Zlotowego Młodych Przodowników. Anna Krzyżak, córka małorolnego chłopa na Podhalu, brała udział w strajku chłopskim w 1937 r. Któż lepiej od niej zna troski i potrzeby POM-u na podhalańskiej ziemi!

Stanisław Sadowski jest również synem chłopskim. Dzisiaj jest dyrektorem szpitala w Augustowie. Romuald Cebertowicz — to sławny uczony. Wrócił ze Szwajcarii, by swoją wiedzą i talentem służyć Ojczyźnie, wielkim budowlom socjalizmu. Wielkie zapory wodne, połączenia kanałami biegu Bugu, Wisły i Odry — oto żywioł jego pracy. Jest kandydatem Gdańska. Wojciech Brydziński, zasłużony wielki aktor, jest laureatem Nagrody Państwowej. — Oto partyjni i bezpartyjni kandydaci narodu, ukazani pośród wielu innych. Bogate życiorysy, życie pełne walki i twórczej pracy. Przyznasz, że nie brak nam dzielnych ludzi i wspaniałych perspektyw w kraju, niedawno jeszcze biednym, bezbronnym i najciężej doświadczonym przez wojny.

„Wykonanie wielkich planów narodowych bieżącego dziesięciolecia uczyni Polskę krajem potężnego, nowoczesnego przemysłu, krajem rozwijającego się postępowego rolnictwa, krajem wysokiej kultury, jednym z przodujących krajów Europy. — Oto program Frontu Narodowego".

Wierzę, że Ty i Twoi przyjaciele macie gorące serca, inżynierską wyobraźnię. Przecież w tym jednym tylko zdaniu — otwiera się wielka perspektywa przed naszym życiem. Nie trać jej nigdy z oczu, gdy pochylasz się nad rysownicą i kreślisz plany nowych domów. Nie trać jej, kiedy idziesz warszawską, wrocławską lub szczecińską ulicą, jeszcze wyszczerbioną ruinami. I nie trać jej, kiedy jesteś wśród ludzi zatroskanych dniem, kłopotami. Pomóż im. Najlepszą agitacją jest Twoja młodość, ideowa młodość.

Urodziliśmy się obaj między wojnami. Obaj przeżyliśmy najcięższe, nauczyliśmy się cenić słowo: pokój. Straciłeś ojca, architekta, który musiał Ci opowiadać w Twoim przedwiośniu o szklanych domach. Wielu jest młodych ludzi, którzy mają młodość podobną do Twojej. I gdy szukam obrazu najbliższej przyszłości, to szukam go w Waszych oczach i myślach, także w Waszej pracy i marzeniach.

Wspominam o czasach tak nam bliskich i osobistych, które przeżyliśmy 8 lat temu, i mówię o rzeczach wielkich, które przeżywamy dzisiaj. Jeżeli nie umiałem tego dobrze wyrazić, wierzę, że Ty w rozmowach ze swoimi przyjaciółmi wypowiesz to lepiej, słowami Waszej i naszej młodości.

**PIOTR BOROWY**

# ŻOŁNIERSKIE

NAPISAŁ K. STRZAŁKA

**Film „Za wami pójdą inni" opowiada również o walce Gwardii Ludowej. Oto scena pokazująca przygotowania do zamachu na Café Club"**

**12. X. 1943 r. Dywizja Kościuszkowska stoczyła pod Lenino zwycięski bój. Oto zdjęcie z filmu „Polska Walcząca": na polach Lenino**

## 16. X. 1942 – 24. X. 1942

### TERROR I ODPOWIEDŹ

Wolności nie zdobywa się za okrągłym stołem obrad, ani nie zdobywa się jej „stojąc z bronią u nogi" na ziemi, na której stoczono tyle walk. Wiemy o tym aż nadto dobrze. Taka jest prawda historii. Mówią dzisiaj o tym groby żołnierskie na bitewnych szlakach: Lenino — Berlin. I mówią o tym nazwiska poległych partyzantów, bojowników walczących w podziemiu.

Gdy odrywamy kartki z kalendarza, czytamy: *„16 października 1942 roku hitlerowcy powiesili 50 bojowników podziemia, członków PPR"*, *„24 października 1942 roku odwet Gwardii Ludowej za 50 powieszonych. Akcja na „Café Club", kawiarnię dworcową i Nowy Kurier Warszawski"*.

Te dwie daty przedzielił tylko jeden tydzień. Na terror gestapo — odpowiedziała Partia, Gwardia Ludowa odwetem. Lud stolicy nie dał się zastraszyć. Na zbrodnie i bezprawie hitlerowców nastąpiła odpowiedź: celna, jak rzut granatem. Jakże zdziwione twarze musieli mieć w chwili odwetu gestapowcy z „Café Clubu"! Wiedzieli, że miała być „Neue Ordnung", wierzyli w Hitlera — a tutaj od razu po prostu śmierć. Myśleli, że śmierć spotyka tylko gnębionych.

Minęło 10 lat od tamtych bohaterskich dni. Walki, czas i deszcze zmyły już ślady ponurych hitlerowskich egzekucji, ale nie zmyją nigdy prawd odciśniętych w naszych sercach. Prawdy te uczą, że dopiero walka i władza ludu, zwycięstwo Armii Radzieckiej — przyniosły wolność naszemu narodowi.

*

Było już kilka filmów, których tematem była walka bojowników podziemia. Lecz ani *Zakazane piosenki*, ani *Stalowe serca*, ani film *Za wami pójdą inni* i *Miasto nieujarzmione* — nie zdołały w pełni oddać trudu i walki Partii, Gwardii i Armii Ludowej, całego Narodu. Temat ten czeka jeszcze na filmowców.

**„Mówiąc o naszym zwycięstwie nad siłami faszyzmu, nie wolno pominąć faktu, że do wywalczenia tego zwycięstwa wniosły swój wkład, obok Armii Radzieckiej, okryte chwałą Wojsko Polskie i Korpus Czechosłowacki, utworzone w dniach wojny na terytorium Związku Radzieckiego. Walcząc ramię przy ramieniu z wojskami radzieckimi przeciwko wspólnemu wrogowi, żołnierze jednostek polskich i czechosłowackich dowiedli czynem swej odwagi i kunsztu żołnierskiego. Ich skuteczne działania bojowe podkreślał niejednokrotnie w swych rozkazach Wódz Naczelny towarzysz Stalin".**

**Z PRZEMÓWIENIA MARSZAŁKA N. A. BUŁGANINA NA XIX ZJEŹDZIE WKP(b)**

## 12. X. 1943 – 12. X. 1952

### NAJKRÓTSZA DROGA

Dziewięć lat temu — we wrześniu 1943 r. — wyszły na słynną „warszawskoje szosse" oddziały Pierwszej Polskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Składały się na nią świetnie wyposażone pułki piechoty, artylerii, oddziałów pancernych i przeciwpancernych. Jej żołnierzami byli ci, co nie zawiedli zaufania narodu i oparli się podszeptom Andersa, który wyprowadzał na Zachód tysiące polskich żołnierzy i oficerów — w czasie, gdy pod Stalingradem rozstrzygały się losy całej wojny.

W szeregach Pierwszej Dywizji znaleźli się robotnicy, chłopi, inteligenci, ludzie, którzy rozumieli przyczyny klęski wrześniowej i postanowili już nigdy do niej nie dopuścić. Oni to właśnie wybrali najkrótszą drogę do Polski. 12 października 1943 r. Pierwsza Dywizja poszła w zwycięski bój. Bitwa pod Lenino stała się wielką datą w historii Wojska Polskiego. Powstawały inne dywizje, Pierwszy Korpus, a potem Pierwsza Armia Polska. Wzięła ona udział w walkach od Lenino po Berlin, na frontach, którymi dowodził Marszałek Rokossowski, dowódca ze stalinowskiej szkoły.

Dzień 12 października stał się dniem Wojska Polskiego.

*

Dziś — w perspektywie 8 lat — doceniamy trud i zasługi naszych filmowców, ich pierwsze filmy z 1943 - 1945 r. Zdajemy sobie jednak sprawę, że dojrzała już konieczność utrwalenia i przekazania następnym pokoleniom bohaterskiej karty naszej historii, całej drogi Wojska Polskiego. Cieszymy się, że realizowany obecnie film o generale Świerczewskim ukaże nam — poprzez życie tego wielkiego żołnierza - rewolucjonisty — także drogę zwycięskiej Armii Polskiej.

# TRADYCJE

## WIELKA SZKOŁA CHARAKTERÓW

Kiedy na Placu Konstytucji spotkali się żołnierze - przodownicy wyszkolenia z witającymi ich mieszkańcami stolicy, rzucała nam się w oczy jedna prawda. Oto przez 8 lat zbudowaliśmy najtrwalszą podstawę niepodległości: wychowaliśmy człowieka, nowego obywatela - żołnierza i żołnierza - obywatela.

Przed wojną służba wojskowa była czasem straconym, wyrwanym z życia. Wyżywano się w niej bezkarnie w „łamaniu charakterów", powstawały pogardliwe nazwy „zupaków" i „oferm". Nie ma ich dzisiaj w naszym słownictwie, jak nie ma w naszym wojsku miejsca na głupawych oficerów - birbantów.

Mówimy dziś *nasze* wojsko, bo od prostego żołnierza aż do marszałka włącznie — służą w nim synowie ludu polskiego. Na tradycję odrodzonego Wojska Polskiego złożyły się długie lata walki polskiej klasy robotniczej, walki I i II Armii Polskiej u boku Armii Radzieckiej i lata walki oddziałów Gwardii i Armii Ludowej.

Żołnierz przestał być bezdusznym automatem, a jest dzisiaj świadomym obywatelem państwa. Żołnierz wracający z wojska do rodzinnej wsi staje się nauczycielem i wzorem dla swoich towarzyszy pracy. Mógł on brać przykład z wielu sławnych życiorysów żołnierskich i z życia swego Naczelnego Dowódcy, który jest dzisiaj kandydatem całego narodu w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

*

Wojsko Ludowe — wielka szkoła charakterów — jest prawie nietkniętym tematem i dla literatów i dla filmowców. Życie pokojowe żołnierza, piękne życiorysy i charaktery — mogą posłużyć za temat niejednego świetnego scenariusza. Na taki film — również czekamy.

**„Tegoroczny Dzień Wojska Polskiego obchodzimy w warunkach zjednoczenia wszystkich patriotycznych sił naszego narodu, który pod sztandarami Frontu Narodowego w wyborach do Sejmu wyrazi swą niezłomną wolę walki o pokój, o rozkwit i szczęście naszej Ojczyzny. Obchodzimy ten dzień w chwili, gdy XIX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego bardziej jeszcze umocnił poczucie wciąż rosnącej siły, zwartości i przewagi obozu pokoju i socjalizmu nad obozem imperializmu i wojny."**

**Z ROZKAZU MINISTRA OBRONY NARODOWEJ MARSZAŁKA KONSTANTEGO ROKOSSOWSKIEGO**

## ŻOŁNIERZ ZWYCIĘSTWA

Wśród wielkich ludzi naszej historii, bohaterów walki o wyzwolenie społeczne i narodowe — generał Walter-Karol Świerczewski jest postacią niezwykłą. Jego życie było związane ze wszystkimi prawie frontami walki o wolność i socjalizm w XX wieku. Ten internacjonalista i patriota, syn robotnika i robotnik — walczył już w 1905 roku na warszawskich barykadach, brał udział w Wielkiej Rewolucji Październikowej, dowodził Brygadą Międzynarodową i frontami w Hiszpanii, walczył w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej narodów Związku Radzieckiego, był dowódcą II Armii Polskiej i współzałożycielem odrodzonego Wojska Polskiego.

Myśl stworzenia filmu o tej niezwykłej żołnierskiej postaci dojrzewała przez kilka lat. Przybrała ona realne kształty dopiero w roku 1950. Życie generała Waltera-Świerczewskiego i pełna wydarzeń epoka, w której żył i walczył — jest tematem nowego dwuseriowego filmu *Żołnierz zwycięstwa*. Jego reżyserem jest Wanda Jakubowska, laureatka Nagrody Światowej Rady Pokoju.

Ten film — to jednocześnie obraz naszego półwiecza. Ujrzymy w nim Rewolucję 1905 roku, batalistyczne obrazy z drugiej wojny światowej i sceny z Rewolucji Październikowej, walki w Hiszpanii, rok 1939, tworzenie się Wojska Polskiego, wyzwolenie, walki II Armii nad Nysą i pod Budziszynem w czasie wielkiej ofensywy Armii Radzieckiej. Zobaczymy te fronty i barykady, na których walczył i dowodził generał Karol Świerczewski, szturmował żołnierz polski, walczący o wyzwolenie swojej ojczyzny i o wolność innych narodów.

Jest to więc pierwszy film, który ukaże w sposób pełny tradycje ludowego Wojska Polskiego i postać jednego z jego bohaterskich dowódców.

**Marszałek Konstanty Rokossowski wśród żołnierzy, przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego, którzy darzą go szacunkiem i miłością**

**Oto jedna ze scen filmu „Żołnierz zwycięstwa". Postać generała Waltera — Karola Świerczewskiego odtwarza w filmie Józef Wyszomirski**

# ANNA KRZYŻAK PRZY TELEFONIE

**Anna Krzyżak jest dziś kierownikiem Wydziału Politycznego POM w Krynicy. Córka małorolnego chłopa na Podhalu dobrze zna dawną chłopską nędzę, wiekową chłopską krzywdę. W szeregach lewicy „Wiciowej" walczyła o nowe życie na wsi. O kulturę rolną, o traktory, o gazetę i książkę. O to, by Polska stała się Ojczyzną dla chłopów**

**Anna Krzyżak nie może nigdy długo usiedzieć w biurze. Dzień w dzień wyjeżdża w teren, przemierza długie kilometry. Na jej radę i pomoc czekają młode spółdzielnie produkcyjne i dziesiątki gospodarstw rolnych**

**Dziś Anna Krzyżak walczy o to, by chłopska ziemia dawała najlepszy plon Ojczyźnie. Toteż gdziekolwiek przyjedzie, serdecznie witają ją chłopi, z ufnością słuchają jej rad**

**Chłopi okręgu wyborczego w Krynicy złożyli jej największy dowód zaufania. Wybrali Annę Krzyżak kandydatem na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej**

(Zdj.: PKF — W. Janik)

# MOJE PIERWSZE KROKI W FILMIE

*Zamieszczamy poniżej wspomnienia znakomitego aktora teatralnego i filmowego — Jana Ciecierskiego, odznaczonego za rolę majstra Plewy w filmie „Pierwsze dni" Nagrodą Państwową II stopnia oraz Nagrodą na VII MFF w Korlovych Varach.*

Rozmowa z pewnym reżyserem filmowym, który winszował mi sukcesu w Karlovych Varach, nasunęła mi myśl podzielenia się z miłymi Czytelniczkami i Czytelnikami wrażeniami z pierwszych moich kroków w filmie.

A stawiałem je przed wojną. Było to tak. Po kilku latach pracy na prowincji, będąc już aktorem Teatru Narodowego w Warszawie, dostałem zawiadomienie, by zgłosić się do atelier filmowego. Tam bez żadnych prób i objaśnień wskazano mi moje „aktorskie zadanie". Otóż w jakimś filmie miałem po prostu wchodzić przez źle wmontowane drzwi do salonu (a właściwie jednej ściany salonu), gdzie stało kilku panów i podawać bilet figurze olbrzymiej tuszy, mówiąc: „Od pana hrabiego". Kłaniając się nisko (informacja reżysera), należało zrobić dwa kroki do wyjścia. „Zagrałem" dobrze. Drzwi, przezornie przeze mnie przedtem uchylone, udało mi się otworzyć bez pótrząśnięcia dekoracją. Nie poślizgnąłem się, nie spojrzałem w aparat.

Słowem — zadanie swoje spełniłem bez zarzutu.

Dostałem należną mi dniówkę.

Zapragnąłem potem jeszcze zobaczyć swoją „kreację" na ekranie.

Szukałem więc tej sceny we wszystkich filmach wszystkich kin warszawskich. Ponieważ w czasie nakręcania filmu fabuła i tytuł nie były ostatecznie ustalone, a moją scenę widocznie wycięto — znaleźć jej nigdzie nie mogłem.

Scenę wycięto zapewne nie z mojej winy, gdyż po niedługim czasie (przed wojną filmy pieczono seryjnie jak bułki) wezwano mnie znów do atelier. Okazało się, że tym razem proponują mi, bym zagrał chłopa wiozącego furę drzewa. Teraz nawet reżyser osobiście objaśnił mi sytuację: idąc przy furze mam gadać do konia, a następnie zdziwić się, ujrzawszy miejskiego przechodnia. Przechodzień pyta o drogę do wsi, ja mu odpowiadam, oglądając się za nim. Scenka — prosta.

Na życzenie reżysera przeczytałem słowa tekstu, lecz coś mu się w tym nie podobało. Zaczęła się męka. Reżyser zaczął nakłaniać mnie do użycia jakiejś wymyślnej chłopskiej gwary. Była ona tak nieprawdziwa, że nie mogłem jej powtórzyć, choć starałem się wniknąć usilnie w reżyserską intencję. Wreszcie reżyser zapalił się do pedagogiki aktorskiej i zaczął sam pokazywać, jak mam trzymać bat, podkręcać sumiastego wąsa itd., co wywoływało u mnie wybuchy śmiechu.

Naturalnie roli nie dostałem. Na ekranie, ku memu wstydowi, zobaczyłem, jak jeden z moich starszych kolegów zagrał ten epizodzik z niebywałą fantazją i widocznie ku obopólnemu zadowoleniu. Reżyser ten był więc dla mnie stracony.

Wkrótce zaczęto kręcić „Różę" według utworu Żeromskiego i dostałem zawiadomienie, bym tego i tego dnia stawił się we fraku

do atelier. Zaproponowano mi zagrać rólkę młodego człowieka, który miał „przewijać się" w akcji przez cały ciąg filmu. Gdy rano przyszedłem na ul. Trębacką (gdzie mieściło się atelier) ubrany we własny frak, usłyszałem od kierownika zdjęć, że będę statystować na balu, a z tym „przewijającym się" młodym człowiekiem to zapewne zaszło nieporozumienie, gdyż grać go będzie na życzenie reżysera młody i piękny mężczyzna okazałego wzrostu.

Nie chciałem statystować i choć mi proponowano o parę złotych więcej (widocznie frak mój był dobrze skrojony), zniechęciłem się i postanowiłem ostatecznie z filmem skończyć.

Ekran jednak interesował mnie w dalszym ciągu, choć wystąpienie w filmie w poważniejszej roli wydawało mi się niezisziczalne.

Po długiej przerwie przyszło znów wezwanie do atelier. Poszukiwano młodych aktorów, nieznanych z ekranu. Czując się młodym i nieznanym — poszedłem. Miałem nawet próbę filmową. Cóż — kiedy rólka była znów niema... Wraz z kilkoma rówieśnikami miałem stanowić tło dla kolegów Kurnakowicza i Dominiaka (był to film, w którym punktem kulminacyjnym miał być przelot polskiego lotnika z Polski do Ameryki).

Kiedy wreszcie zobaczyłem się na ekranie, pamiętam, miałem dużą pretensję do losu, że rola moja była niema. Czułem, że chyba i w tej dziedzinie miałbym coś do powiedzenia.

Potem przyszedł film „Szczęśliwa trzynastka", gdzie w postaci jakiegoś nieszczęsnego konferansjera, zawinięty w kurtynę i ciągany po scenie, nie byłem wcale komiczny...

Gdy nakręcano później film o Ludwiku Solskim pt. „Geniusz sceny", ponieważ było w nim dużo fragmentów z różnych sztuk, więc i mnie udało się zagrać. Wystąpiłem w „Niespodziance" Rostworowskiego. Ludwik Solski — Gospodarz, ja — Abramek. Ucharakteryzował mnie w dużą brodę przemiły Dobracki i rzeczywiście epizod ten wypadł tak dobrze, że do następnego filmu zaangażował mnie ten sam reżyser do roli dziada włóczęgi - lirnika, z wielką oczywiście brodą. Na pewno zapoczątkowałbym w swojej

karierze filmowej serię brodaczy (tak bowiem była wówczas traktowana sztuka aktorska), gdyby nie wybuchła wojna. Ten ostatni film nie został nakręcony.

Takie oto były moje pierwsze kroki w filmie.

**JAN CIECIERSKI**

# W BIAŁYMSTOKU i GDZIE INDZIEJ

Augustów. Chodnikiem idący zabudowanej parterowymi domkami maszerują czwórkami dzieci jednej z miejscowych szkół podstawowych. Dźwięcznie brzmi śpiew stugłosowej gromadki. Jest godzina jedenasta. „Dokąd maszerujecie dzieci?" — „Do kina, na poranek filmowy, proszę pana!" — odpowiada kilkanaście głosów.

Następnego dnia jestem w Białymstoku. Przed południem, z podziwem i nie bez szczypty zazdrości oglądam nowocześnie urządzone kino „Pokój", które otwarto 22 lipca b.r., na pół roku przed zapowiedzianym terminem.

Moją uwagę ściąga na siebie znowuż młodzież szkolna, która gromadzi się w obszernym hallu kinowym przed „porankiem", gdzie będzie oglądać *Pierwszy start*.

Codzienny to już dziś widok w woj. białostockim, te czwórkami zdążające do kin miejskich i wiejskich szeregi młodzieży szkolnej. Widok, który najbardziej wymownie wskazuje, jak doniosłą rewolucję kulturalną przeszło bodaj najbardziej zaniedbane przed wojną województwo. Tylko niektóre miasta Białostocczyzny miały kina; ich stan i wygląd budził zdumienie lub oburzenie przybywającego ze stolicy turysty. O tym, żeby chłop miał chodzić do kina, nikt nawet nie myślał. Toteż tysiące mieszkańców Białostocczyzny jeszcze niedawno nie miały pojęcia o tym, co to jest kino.

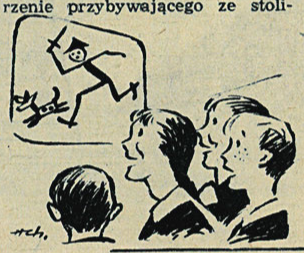

Pamiętam otwarcie tysiącznego kina wiejskiego we wsi Kołaki w powiecie łomżyńskim. Dla mieszkańców tej wsi pierwszy pokaz filmowy był głębokim przeżyciem. Znaczna większość z nich nigdy w życiu w kinie nie była. Ciekawa była reakcja tych pozyskanych widzów. Nie mogąc zrazu uchwycić wyobraźnią wątku fabularnego filmu, dostrzegali tylko oderwane obrazy: bieg pociągu, galop konia itp. Niedawno byłem znowu w Kołakach. Po kilku miesiącach pracy stałego wiejskiego kina ci sami widzowie śledzili z uwagą losy bohaterów filmu *Gromada*. Po pokazie zawiązują się rozmowy, dyskusje, które trwają w chatach do późnej nocy.

Kino w ciągu kilku miesięcy wywołało w umysłach mieszkańców tej wsi tak doniosłe przemiany, że rozpatrzeniu ich i omówieniu należałoby poświęcić osobne studium. Obecnie na terenie woj. białostockiego jest 44 kin wiejskich, a pod koniec bieżącego roku będzie ich 49. Dla uprzytomnienia tempa rozbudowy sieci stałych kin wiejskich w Białostocczyźnie należy dodać, że w 1950 roku było tam zaledwie 6 kin. Akcja zakładania kin wiejskich rozwijałaby się szybciej, gdyby wszystkie gminy były zelektryfikowane. Tam, gdzie zjawia się światło elektryczne, wkrótce potem zaczyna pracować kinematografia. Oprócz 44 stałych kin wiejskich wieś białostocką obsługuje 10 kin objazdowych, ponadto istnieje 13 kin oświatowych. Chłop białostocki przyjeżdżający do miast, coraz częściej zaczyna zaglądać do 15 kin miejskich, co stanowi wyraźny dowód, że chodzenie do kina staje się na wsi białostockiej zwyczajem. Dla podkreślenia pracy, jaką włożono w rozwój sieci kinowej na terenie woj. białostockiego warto przypomnieć, że w 1945 roku były tu tylko trzy kina miejskie! Trzy kina na obszarze jednego z największych województw!

Dzisiaj jest ich 85 wraz z 3 kinami instruktażowymi, bazującymi na zakładach pracy, a liczba ich stale rośnie. Jeszcze w b. roku zostanie między innymi uruchomione szesnaste kino miejskie w Olecku.

Jak pracują ekipy kinowe? Zanotowałem taki wypadek. Było to w powiecie oleckim. Kino objazdowe — poza filmem fabularnym — wyświetliło dodatek o walce ze stonką ziemniaczaną. Na terenie gminy były już przeprowadzone poszukiwania tego groźnego pasożyta. Po pokazie sołtys zatrzymał widzów i oświadczył im: „Źle przeprowadziliśmy poszukiwania. Musimy to zrobić jeszcze raz, tak, jak pokazano na filmie". Cała ludność tej wsi zwróciła się do gminnej rady narodowej o ponowne przeprowadzenie poszukiwań stonki.

Pomyślnym zjawiskiem jest fakt, że wieś białostocka bierze aktywny udział w pracy kina. Nigdzie nie napotkałem na milczące rozchodzenie się po domach, gdy skończył się seans. Zazwyczaj rozwija się ożywiona dyskusja, a kierownicy kin są zasypywani pytaniami, dezyderatami, uwagami. W wielu wypadkach przekonałem się, że nauczyciele chętnie pomagają ekipom filmowym w nawiązaniu dyskusji, w wyjaśnianiu treści filmu. W Starosielcach miejscowy kierownik szkoły na prośbę mieszkańców tej wsi, która z filmem zetknęła się bardzo niedawno, wprowadził taki zwyczaj, że po każdym akcie w czasie krótkiej przerwy jeden z miejscowych nauczycieli lub członków ZMP wyjaśnia widzom dokładnie jego treść.

Jest coraz większe zapotrzebowanie na filmy instruktażowe. Upominają się o nie spółdzielnie produkcyjne i zakłady przemysłowe. Jest to jeszcze jeden dowód, że film skutecznie pomaga mieszkańcom wsi i miasteczek rozległej Ziemi Białostockiej korzystać z bogactw socjalistycznej oświaty i kultury.

**LUDOMIR RUBACH**

***DYSKUTUJEMY O FOTOGRAFII FILMOWEJ***

# FOTOGRAFIKA A FOTOGRAFIA FILMOWA

Jako zwykły widz pragnąłbym dodać kilka swoich uwag na temat poruszany w poprzednich artykułach dyskusyjnych. Uważam, że dyskusja na temat fotografii filmowej jest bardzo potrzebna w dziedzinie tak mało zbadanej, jak sztuka filmowa.

Dyskutując o fotografii filmowej nie można, wydaje mi się, opierać się na zasadach, które są obowiązujące w fotografice.

S t a t y c z n o ś ć fotografiki jest tą istotną cechą, która odróżnia ją od fotografii filmowej, kompozycji d y n a m i c z n e j.

Kryteria stosowane wobec fotografii artystycznej, jak podkreślił p. Jerzy Płażewski, okazują się zupełnie nieprzydatne wobec fotografii filmowej, gdyż są z a w ą s k i e.

Ruch, czas, akcja dramatyczna decydują o tym, że fotografia filmowa to zupełnie inny rodzaj sztuki, całkowicie odmienny od innych sztuk w ogóle, chociaż pokrewny fotografice.

Takie zasady, jak światłocień czy kompozycja obowiązują jednakowo w fotografii filmowej i fotografice.

Różnice istnieją nie tylko w kwestiach technicznych, lecz odnaleźć je można w sposobie odbierania wrażeń, dostarczonych widzowi przez obraz statyczny i dynamiczny.

Dotychczasowe wyniki badań, dotyczących odbioru obrazów filmowych stwierdzają, iż fotografia filmowa znacznie bardziej oddziaływa na oglądającego niż nieruchomy fotogram. Powoduje to szereg sprzyjających warunków, do których należą: ciemność panująca na sali kinowej, srebrna plama ekranu, stan wzruszenia uczuciowego wywołany akcją dramatyczną.

Radziecki psycholog Tiepłow pisze:

„Specjalne badania wykazują, że przy bezcelowym i biernym patrzeniu na przedmiot nieruchomy nie można utrzymać całkowitego napięcia uwagi dłużej niż przez pięć sekund. W wypadku ruchomego obrazu przez długi okres czasu można patrzeć na rozwój wypadków bez jakichkolwiek wahań uwagi".

Fotografia filmowa wynika z powiązania ze sobą poszczególnych elementów, które składają się na logicznie skomponowaną całość.

Zdjęcia filmowe wyrwane z kontekstu, jak to zostało przytoczone w artykule J. Płażewskiego („Film" nr 35 str. 10), są fotograficznie złe, chociaż wysoki poziom sztuki filmowania świadczy o mistrzostwie operatorów włoskich. Przytoczone sceny ze „Złodziei rowerów", oglądane w pełnym kontekście, pokażą, że były celowe i potrzebne.

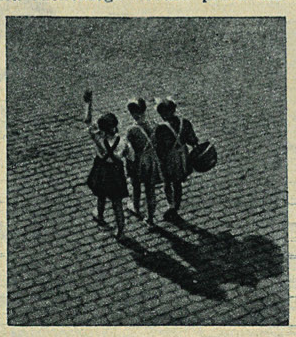

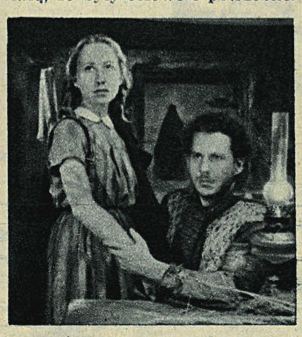

**Fotografa obchodzi jedno mgnienie oka: trzy dziewczynki, interesująco oświetlone i skomponowane tworzą w danym momencie interesującą grupę. Fotografa filmowego obchodzi nie tylko to, że mężczyzna z dziewczyną tworzą w danym momencie logicznie skomponowaną i dobrze oświetloną grupę. Musi on przewidzieć dalszy rozwój akcji, kolejne dalsze oświetlenia i kolejne dalsze kompozycje obrazów**

Tak jak jedno słowo wyrwane z kontekstu może nic nie znaczyć, podobnie zdjęcie filmowe wyrwane z całości może wydawać się nic nie mówiące, a czasami złe.

Niejednokrotnie zarzuca się operatorowi, że popełnił jakiś „formalistyczny łamaniec", np. jakieś efektowne zbliżenie. Tymczasem intencją jego mogło być ukazanie jakiegoś szczegółu, stanowiącego czasami najważniejszą część całości. Głęboko wzruszająca interpretacja dramatycznych przeżyć, urzekająca prawdą gra aktora, może znaleźć odzwierciedlenie w tych ujęciach, które nazywa się „formalistycznymi wycieczkami". Te czynniki grają bardzo ważną rolę w oddziaływaniu na widza, o ile tylko nie są popisem samym dla siebie, lecz powodowane są troską o najlepsze wyrażenie treści.

Wniosek? Fotografia filmowa różni się od fotografiki zasadami technicznymi, które wynikają z takich elementów dzieła filmowego, jak ruch, czas, akcja dramatyczna; różni się sposobem odbierania wrażeń przez oglądającego; wreszcie tym, że fotografika jest dziedziną sztuki całkowicie samodzielną, fotografia filmowa natomiast jest sztuką stanowiącą część pewnej całości i tej całości podporządkowaną.

**DANUTA PISKOREK**
**Zakład Pedagogiki U. W.**

# W PIENINACH

*Górolki, górole — wyście ładne dzieci;*
*Nie wstydźcie się stroju,*
*— aż do samej śmierci!...*

Słowa i melodię tej oto piosenki, jak i wielu innych — przegrywano z taśmy magnetofonowej na taśmę filmową w atelier. Ktoś z obecnych zauważył, że film zapowiada się bardzo dobrze...

Przypuszczenie chyba słuszne. Wynika to z pierwszych materiałów zdjęciowych, nakręconych przez grupę zdjęciową reż. Zb. Bochenka do filmu popularno - oświatowego *Pieniny* (tytuł roboczy). Mając piękny krajobraz, „ładne dzieci" góralskie — jak wynika ze słów piosenki — no i w ładnych strojach, film chyba musi wypaść dobrze.

Jest tylko jedno ale... Czy film wiernie odtworzy na taśmie ziemię pienińską? Chcąc przekonać się naocznie i nabrać właściwego przeświadczenia, a co najważniejsze, by zadowolić widza — zabieramy materiał roboczy i wyruszamy w drogę.

Jedziemy w samochodzie równą szosą zakopiańską. Wokół roztacza się piękny widok. Mijamy dolinę Raby, Lubień i Obidową — skąd mamy możność podziwiać łańcuch Tatr, zlewający się szczytami z błękitem nieba — i wreszcie docieramy do Nowego Targu.

Jesteśmy już na pienińskiej ziemi; w zakątku naszego kraju, który poza pięknem okolic może poszczycić się chlubną tradycją walki o wolność, równość i niepodległość. Żywym dokumentem tej tradycji są na przykład ruiny czorsztyńskiego zamku.

Trzysta lat temu, w czasie walk powstańczych chłopów z rządami panów i starostów, zrodziła się na tej ziemi piękna idea i czyn Kostki Napierskiego. Idea ta żyła w działalności emisariuszy w XIX wieku, a wzbogacona nową treścią — urzeczywistniła się dopiero w naszych czasach.

Dziś nastaje tutaj nowe życie. Szlachecki dwór w Maniowej — zajmuje spółdzielnia „Samopomoc Chłopska". W dawnej siedzibie magnackiej, w pięknie odrestaurowanych salach niedzickiego zamku — pracują artyści, członkowie Stow. Historyków Sztuki i Kultury Materialnej. Na pienińskiej ziemi powstają liczne spółdzielnie produkcyjne.

Począwszy od Niedzicy zmieniamy samochód na tratwę. Korzystamy z usług stowarzyszenia tutejszych flisaków. Spływ tratwą na falach Dunajca — przełomem przez Pieniny — to prawdziwa przyjemność i jedyna atrakcja w całej Europie. Na przestrzeni 22 km. jedziemy wśród najpiękniejszych widoków skalnych grup: Grabczycy, Facimiechu, Sokolicy. Podziwiamy takie dziwy natury, jak „Zbójecki skok". Wreszcie — lądujemy w przystani szczawnickiej.

*

Szczawnica to „perła Beskidów" — jak ją nazywano przed przeszło pół wiekiem, gdy stanowiła najmodniejsze zdrojowisko, ściągające kuracjuszy i takie „sławy" jak: Pol, Norwid, Fraszkowski, Asnyk, Sienkiewicz, Prus i inni.

Ta romantyczna nazwa nie wpłynęła bynajmniej na otoczenie właściwą opieką miejscowości. I dlatego trudno dziś odrobić zaniedbania minionych lat, przekształcić Szczawnicę w nowoczesne uzdrowisko. Niemniej jednak zrobiono już wiele. Uzdrowisko poczyna spełniać właściwą rolę w naszym odbudowującym się państwie.

Nie uchodzi to naszej uwadze. Spotykamy pierwszych wczasowiczów. Któż to taki? Znane nam twarze: górnicy, hutnicy, tkacze, pracownicy PGR, urzędnicy. Pytamy o grupę zdjęciową: gdzie mieszkają filmowcy? Odpowiedź uzyskujemy bez kłopotu. Znają ich wszyscy wczasowicze i tutejsi mieszkańcy.

*

Grupę zdjęciową zastajemy w miejscu zakwaterowania, w komplecie i przy pracy. Odbywa się odprawa i ułożenie planu pracy na dzień następny. Nie przerywając — zajmujemy miejsca. Zadanie jest frapujące. Grupa przygotowuje się do „polowania" na jelenie. Spośród czworonożnych bohaterów filmu — jeleń jest okazem, zasługującym na to, aby uwiecznić go na taśmie filmowej.

Wymarsz wyznaczono na godzinę 3,30 rano w dniu następnym. Korzystając z okazji zgłaszamy chętnie swoje uczestnictwo w tym niecodziennym „polowaniu".

Jest już późno. Z wrażenia, jakie oczekuje nas — zapominamy o śnie. Realizatorzy filmu *Pieniny* reż. Zb. Bochenek i oper. K. Mucha opowiadają nam tymczasem ciekawostki. — *Podobne „polowanie" z kamerą* — mówi reżyser — *odbyliśmy kilka dni temu. Na borsuka. Zanim dokonaliśmy jego zdjęć, musieliśmy pokonać wiele trudności. Kosztowało nas to wiele zachodu i czasu. Musieliśmy użyć różnych forteli zanim „ustrzeliliśmy" obiektywem borsuka, który nie każdego dnia wraca do swego legowiska, a na żer wychodzi tylko nocą.*

*Trudno wyprawę taką nie określić mianem „polowania". Nie obyło się również bez przygód, w czasie których członkowie grupy najedli się trochę strachu. Taką właśnie przygodę, podczas jednej z wypraw, miał asystent operatora J. Czecz w zamkniętym rezer-*

Juhas Józef Jendrol na

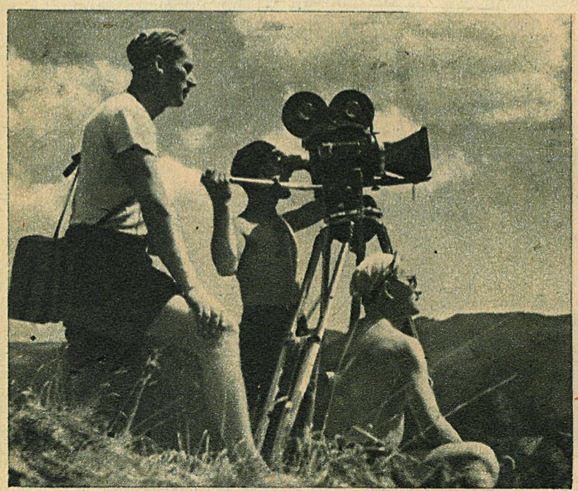

Przy kamerze: oper. K. Mucha, reż. Zb. Bochenek i as. H. Kucharzuk

„Kuba" w pełnym rynsztunku uśmiecha się ze szczytu gór

A oto jeleń

ol na hali w Jaworkach

*wacie w Pienińskim Potoku. Zaatakowała go żmija. Kto wie, czy wypadek ten nie pociągnąłby za sobą przykrych następstw, gdyby nie przytomność umysłu asystenta, który wyminął rozwścieczoną żmiję i w porę ostrzegł kolegów.*

„Polowania" z kamerą w rezerwacie pienińskim na zwierzynę są nie tylko trudne i kłopotliwe, ale również niebezpieczne.

— *Przy pokonywaniu tych trudności* — wyjaśnia reż. Bochenek — *spotykamy się z wydatną pomocą ze strony Kierownictwa Narodowego Parku Pienińskiego, a w szczególności pomoc tę niesie nam leśniczy ob. Franciszek Koterba. Musimy stwierdzić, że grono gajowych z leśniczym na czele — to przedłużenie składu naszej grupy zdjęciowej w pracy.*

Gawędząc tak zapomnieliśmy zupełnie o śnie i z niecierpliwością oczekujemy wybicia godziny wymarszu.

*

Grupa nie potrzebuje korzystać z usług zegara. Punktualnie o godz. 3,30 — ktoś zapukał, a w chwilę potem uchyliły się drzwi i do izby wsunął głowę „Kuba".

„Kuba" to 13-letni Franek, syn flisaka Bartkowskiego. Zaangażowany do pomocy technicznej tak zżył się i polubił swoją pracę, iż stał się nieodłącznym członkiem grupy. W wielu wypadkach jest po prostu prawą ręką reżysera i operatora. Ba, „Kuba" poznał już wiele rzeczy z kunsztu operatorskiego; zna cały sprzęt i wie co do czego służy. Wszyscy go polubili i w dowód sympatii nazwali go „Kubą".

W przeciągu kilkunastu minut jesteśmy gotowi i o świcie wyruszamy w drogę, chociaż burza, jaka szalała w nocy, nie wróżyła nam powodzenia.

Po drodze odżywają w nas wrażenia z podróży, a szczególnie ze spływu Dunajcem. Dzielimy się nim z grupą, na co reż. Bochenek wyjaśnia, że wszystkie te momenty zostały ujęte na taśmie filmowej. A zatem jeże nieraz będziemy mieli możność podziwiać piękno tej ziemi, patrząc na jej filmowy obraz. Zapoznamy się również z tutejszym folklorem.

W tym momencie przypominamy sobie melodię i słowa piosenek, nagrywanych w atelier. Zdradzamy cel naszej wizyty, a reż. Bochenek śmiejąc się ujawnia nam nową niespodziankę:

— *Za kilka dni pod melodie tych piosenek nakręcać będziemy zdjęcia z udziałem zespołu tanecznego. Poznacie więc nie tylko krajobraz, ale i żywych ludzi.*

*

Rozpoczynamy „polowanie" na jelenia. Udajemy się do rezerwatu czorsztyńskiego w miejsce wskazane przez leśniczego Koterbę.

Przy współudziale gajowych przetrząsamy cały odcinek lasu. Jesteśmy przemoczeni do suchej nitki, a poszukiwania mimo iż trwają kilka godzin — nie odnoszą skutku. W momencie, kiedy już zapanowało ogólne zwątpienie, natknęliśmy się na jelenia, ale... nieżywego. Co się okazuje: jeleń spożył większą ilość mokrej koniczyny i na skutek rozdęcia — zdechł.

Spotkało nas niepowodzenie. Tak już się dzieje w rodzinie jeleni, że skoro któryś padnie — pozostałe na znak żałoby przenoszą się w inne miejsce. Nic przeto dziwnego, że wyprawa w tym dniu okazała się bezcelowa.

Nie pozostało nic innego, jak odszukać miejsce nowego siedliska i podjąć wyprawę na nowo.

*

Po kilku dniach rozpoczęto zdjęcia z miejscowym zespołem artystycznym. Liczy on ponad 20 osób, a kieruje nim ob. Kazimierz Węglarz, miejscowy góral.

Na specjalnie wybudowanym podium „pod modrzewiem", odbywają się ostatnie próby. Grupa pracuje ze zdwojoną energią. Członkowie zespołu czują się trochę nieswojo i mają lekką tremę. Aktorzy i statyści zajmują wyznaczone miejsca. Pierwsze, a za chwilę drugie i dziesiąte ustawienie kadru. Powtarzamy! I znów ta sama scena od początku. Kilka razy. Zdjęcia są trudne, gdyż odbywają się pod synchron piosenek regionalnych, nagranych uprzednio na taśmie magnetofonowej.

*Szczawnicanki my se:*
*Szczawnicanki bite...*
*Chociaż my nieładne,*
*Ale pracowite!*

— rozbrzmiewają raźnie i wesoło słowa piosenki, a utrwalone na taśmie popłyną hen, daleko na cały świat.

— *„Kuba"!, „Kuba"!* — woła kilkakrotnie reżyser.

A „Kuba" stoi jak w ziemię wryty; wzrok utkwił w podium i wydziwić się nie może, jaki ten taniec jest piękny. Ocknęła go dopiero ręka reżysera.

— *Czyś ty ogłuchł?*

— *A bo tu nie słychać...* — odparł „Kuba", zapominając o obowiązkach, o tym, że w rękach ma blendę.

Nie tylko „Kuba", ale i my zapatrzyliśmy się w piękno strojów, zasłuchaliśmy się w pieśni. Możemy ze spokojnym sumieniem zapewnić wszystkich widzów, którzy będą oglądali ten film na ekranach, że taśma jest żywym świadectwem tego, co na ziemi tej żyje i rozwija się.

Zegnamy się, życząc powodzenia i sukcesów w czasie najbliższego „polowania".

— *Możemy was zapewnić,* — śmieje się reżyser Bochenek — *że jelenia zdobędziemy i prześlemy z najbliższą partią zdjęć. Pomoże nam w tym „Kuba" i leśniczy Koterba.*

Po upływie kilku dni przyrzeczenie zostało spełnione. Oglądając na ekranie „upolowanego jelenia" ubolewaliśmy, że ominęła nas okazja uczestniczenia w samej wyprawie.

**Tekst: W. MINCER**

**Zdjęcia: J. CZECZ**

leń „ubity" kamerą

Tam, gdzie samochód nie dobrnie, ciągną nas woły...

O zmierzchu — powrót ze zdjęć

# JEGO DECYZJA

Przy oglądaniu tego filmu — jako pierwsza — nasuwa się uwaga o konieczności starannego opracowywania filmów chińskich, przeznaczonych do rozpowszechniania w naszych kinach. Nie wystarczy tu przetłumaczenie dialogów, gdy pomija się całkowicie formę samego filmu.

*Jego decyzja* posiada niewątpliwie walory, które przy należytym opracowaniu przemówiłyby do polskiego widza z dużą siłą. Tkwią one zarówno w treści — obrazującej walkę demokratycznej młodzieży Chin z reakcją Czang Kai-szeka — jak w charakterystyce działających postaci. Tkwią one także w realizmie ujęcia tematu, które wskazuje na umiejętność obserwacji życia przez scenarzystę i reżysera. Ustrzegli się oni jednobarwności obrazu — *Jego decyzja* obok swego dramatycznego wątku, obok scen nasyconych tragizmem, posiada akcenty liryki, nawet humoru.

Ale bez szkody dla artystycznego wyrazu tego filmu, a z dużą korzyścią dla polskiego widza, można i trzeba było dokonać w *Jego decyzji* skrótów, usuwając fragmenty, które nie posuwają naprzód akcji (np. scena fotografowania pochodu młodzieży ze szczytu słupa telegraficznego przez jednego ze studentów), jak też skracając te partie, które — na pewno ważne dla widza chińskiego — zawierają zbyt wiele publicystyki w przemówieniach działających postaci.

Dzięki takim zabiegom zyskałoby znacznie tempo akcji, film stałby się bardziej atrakcyjny, nie tracąc nic ze swej politycznej wymowy.

Część naszych widzów ciągle jeszcze jest skłonna w stosunku do filmów wschodnich (ściślej dalekowschodnich) stosować kryterium „europejskości" — to znaczy szukać w nich tego, co zewnętrznie różni się, bądź upodabnia do obyczajów i stosunków społecznych znanych nam dobrze. Film *Jego decyzja*, który w tym znaczeniu byłby najbardziej może „europejskim" ze znanych nam filmów chińskich, jest właśnie dowodem, iż kryterium takiej „europejskości" jest miernikiem fałszywym. Barwa skóry i odmienne oblicze to tylko zewnętrznie różnią ludzi. Ze zrozumieniem i przejęciem śledzimy walkę postępowych studentów pekińskiego uniwersytetu z reakcją Kuomintangu, walkę prowadzoną w imię wolności i godności człowieka, ze zrozumieniem i sympatią patrzymy też na dyskretnie i ładnie pokazaną miłość dzielnej Pei-hua do Cze-dzen, który niesłusznie usiłuje oddzielić swą naukę od polityki.

Spółka autorska **W. Chmielewski i M. Borowczyk** trafnie wybrała motyw treściowy do plakatu, propagującego rewolucyjny film chiński. Duża postać mężczyzny jest widoczna z daleka i działa sugestywnie na przechodnia. Kolory dobrane dosyć niefortunnie tak, że plakat wygląda znacznie lepiej w jednobarwnej reprodukcji. (tkw)

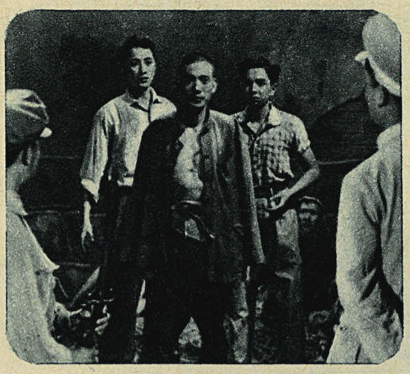

Gra aktorów *Jego decyzji* — podobnie jak w innych znanych nam już filmach chińskich — odznacza się na ogół dużą powściągliwością gestu i mimiki. Nie zawsze można łatwo odczytać z wyrazu twarzy uczucia przeżywane przez bohatera. Ale nie mamy takich wątpliwości patrząc na twarz Pei-hua (gra Jao-Hsiang-li) czy młodej komunistki Mo-mai (gra Sang-fu).

Zdjęcia Len-czenga — poprawne, a piękne melodyjne pieśni chóralne są jednym z walorów filmu.

**STANISŁAW GRZELECKI**

# SPIENIONY NURT

Po filmach o dalekiej i bliskiej przeszłości bułgarska produkcja filmowa sięga po tematykę współczesną. Jej pierwszy film poświęcony problematyce budownictwa socjalistycznego jest zarazem filmem młodzieżowym. To nie przypadek — bo właśnie młodzież bułgarska swój pierwszy zbiorowy wysiłek oddała wielkim budowlom budzącej się do nowego życia ojczyzny.

*Spieniony nurt* oglądamy z dużym zainteresowaniem dostrzegając w jego walorach te same, choć może jeszcze nie tak dojrzałe, ideowo - artystyczne wartości naszych filmów współczesnych, i te same, popełniane swego czasu i u nas błędy.

Akcja filmu rozgrywa się w pierwszych latach po wyzwoleniu kraju, gdy w Bułgarii poczynał rozwijać się i potężnieć ruch ochotniczych brygad pracy. Autorzy filmu trafnie malują środowisko i przepojoną młodzieńczym entuzjazmem atmosferę tych dni.

Głównie dzięki temu zrozumiała i przekonywająca jest droga, którą przebywa główny bohater filmu, student medycyny Iwan Bobczew. Ten wahający się indywidualista musi pokonać wiele oporów wewnętrznych zanim da się porwać nurtowi twórczej, kolektywnej pracy. Stary sposób myślenia każe mu stać na uboczu, szeroko otwarte oczy każą jednak dostrzegać co się wokół niego dzieje, a ambicja i uczciwość zająć właściwą postawę wobec rzeczywistości. Ale nawet gdy znajdzie się już w rozśpiewanym pociągu, wiozącym z całego kraju młodzież na budowę wielkiej zapory wodnej, zawaha się i wysiądzie na najbliższej stacji.

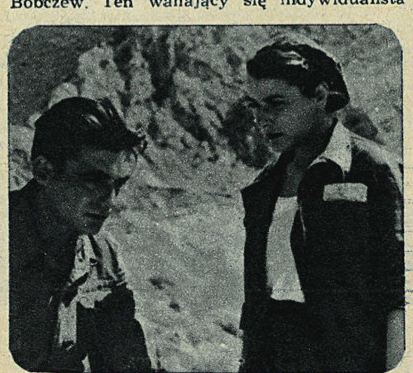

Następuje jedna z najlepiej pomyślanych scen filmu, w sposób wyrazisty i lakoniczny wskazująca, czemu Iwan Bobczew dojechał jednak do miejsca przeznaczenia: jakaś staruszka żegnająca na stacji młodzież, nie wiedząc o jego decyzji, wręczy mu bukiet kwiatów z prośbą, by na budowie pracował za jej syna, który zginął w szeregach partyzanckich.

Szkoda, że scen tak filmowo ujętych i syntetycznie ukazujących sens wydarzeń jest w *Spienionym nurcie* niewiele.

Scenarzysta K. Kałczew, czerpiąc materiał z rzeczywistości obfitującej w niejeden interesujący konflikt, nie potrafił jednak stworzyć scenariusza o jednolitej akcji, której rozwój wynikałby nie tylko z szeregowania i wiązania faktów i sytuacji, lecz z rozwoju charakterów postaci. Uległ „wszystkoizmowi", poruszając w filmie zbyt wiele problemów związanych z życiem młodzieży, na niekorzyść zasadniczego — przemiany głównego bohatera.

Wywoływanie napięcia w scenach końcowych poprzez tlący się lont i ładunek dynamitu, którego wybuch grozi zniszczeniem zapory — to chwyty zbyt już ograne, niesprzyjające pogłębieniu realizmu filmu. Słuszne ukazanie sprawy czujności i przeciwdziałania dywersji traci na wadze przez powierzchowne potraktowanie postaci wrogów.

Bezspornym walorem filmu jest gra młodych wykonawców. Szereg głównych i wszystkie epizodyczne role odtwarzają studenci Wyższej Szkoły Teatralnej w Sofii. Wnieśli oni do filmu jego główne wartości — młodość, bezpośredniość i optymizm. Reżyserom A. Marinowiczowi i S. Syrczadżijewowi udało się stworzyć z aktorskiej młodzieży zgrany zespół. Wierzymy, że kolektyw budujący elektrownię może oddziałać wychowawczo na jednostkę, że jest szkołą charakterów.

Aktorom zawodowym, jak np. Piotrowi Dymitrowowi w roli inżyniera, nie dał scenariusz większych możliwości wykazania swego talentu.

Dużo pochwał należy się kompozytorowi Popowowi za ilustrację muzyczną, a przede wszystkim za piękne piosenki. Realizatorzy nie potrafili jednak wtopić ich w fabułę, by uniknąć wrażenia wstawek muzycznych.

Ten film o bułgarskiej młodzieży obejrzy z zainteresowaniem przede wszystkim nasza młodzież, bo do niej przemówi on szczególnie żywo.

**JAN ŁĘCZYCA**

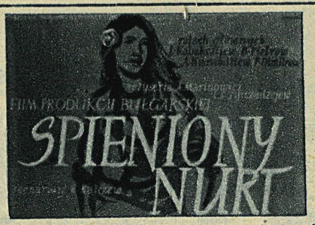


Niezmiernie interesująca kompozycja graficzna **J. Młodożeńca** ma tę wadę, że poza informacyjnymi napisami, w niczym nie nawiązuje do treści filmu. Młoda kobieta z czerwoną różą wpiętą we włosy jest raczej typem szekspirowskiej Ofelii. Plakat ma bardzo dobrze zrównoważoną stronę rysunkową i tekstową, dobre liternictwo i świetny kolor. (tkw)

# DLACZEGO KOŁA KRĘCĄ SIĘ W TYŁ?

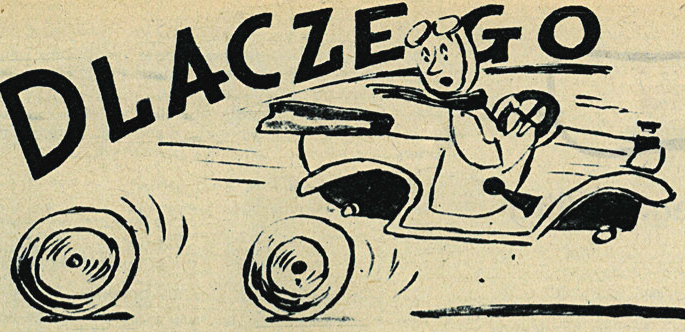

**Każdy z nas widział na pewno na ekranie takie zjawiska: W jadącym powozie lub samochodzie koła obracają się do tyłu...**

**Do tyłu posuwają się gąsienice defilujących czołgów... Obracające się śmigło w samolocie nagle zaczyna pracować nierównomiernie, a nawet obracać się wstecz...**

**Wirująca tancerka lub wykonująca szybkie piruety łyżwiarka — obraca się jakimś szarpanym, nieregularnym ruchem...**

**Czasem koła w ogóle zatrzymują się i nieruchomieją podczas gdy cały pojazd szybko mknie naprzód. Mimo woli powstaje komiczny efekt.**

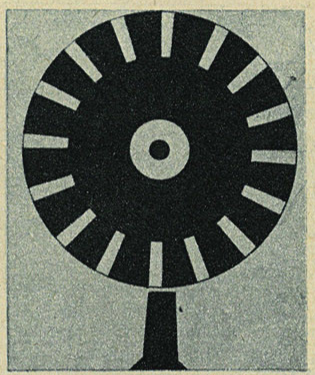

**Przeszło sto lat temu wynaleziony został stroboskop — przyrząd w postaci dającej się wprawiać w obrót tarczy zaopatrzonej w podłużne wycięcia. Patrząc przez otwory na różne zjawiska w ruchu widziało się je w temple zwolnionym lub nieruchome. Np. cienka struga wody z kranu „zamieniała" się w wolno padającą lub nieruchomą kroplę...**

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego film, który tak wiernie, z fotograficzną dokładnością odtwarza przebieg wydarzeń — w tych wypadkach fałszuje realny obraz? Bo nikt przecież nie uwierzy, że w jadącym samochodzie koła rzeczywiście obracają się wstecz.

Najczęściej tłumaczymy sobie to dziwne zjawisko jakąś bliżej nieokreśloną usterką techniczną zdjęć lub projekcji.

A jak przedstawia się sprawa naprawdę?

Wiemy, że wrażenie, a ściślej złudzenie, ruchu osób i przedmiotów na ekranie uzyskujemy na skutek niedoskonałości naszego wzroku, który rzutowane na ekran oddzielne obrazy odbiera jako jeden obraz ciągły, a przesunięcia w fazach ruchu utrwalone na każdym oddzielnym zdjęciu sumuje we wrażenie ciągłego ruchu. W nowoczesnych projektorach wyświetlanie filmu odbywa się z szybkością 24 klatek (czyli pojedyńczych zdjęć) na sekundę, a więc ruch, który w rzeczywistości trwa 1 sekundę widzimy w 24 oddzielnych fazach (pozycjach).

A teraz przeprowadźmy następujące doświadczenie: będziemy fotografowali kamerą filmową obracającą się tarczę z wyrysowaną strzałką. Między jednym zdjęciem a drugim (wykonywanym co 1/24 sek.) strzałka przesunęła się o ćwierć pełnego obrotu i zajęła pozycję nr 2, itd. (zob. rys. A). Przy dalszym zwiększeniu szybkości obrotu tarczy (rys. B) w ciągu 1/24 sek. przesuw strzałki o 3/4 obrotu — strzałka zajmie na zdjęciach pozycje odwrotne do ciągu pokazanego na rys. A. W efekcie uzyskamy wrażenie obrotu strzałki w lewo, choć w rzeczywistości obracała się ona przecież w prawo.

Jesteśmy już na tropie... Jeszcze tylko jeden przykład. — Strzałka po 1/24 sek. zajmuje po dokonaniu pełnego obrotu pozycję wyjściową, czyli na taśmie na każdej klatce utrwalona będzie stale ta sama jej pozycja. Na ekranie zobaczymy wówczas strzałkę stojącą w miejscu, mimo, że sama tarcza, a wraz z nią i strzałka w rzeczywistości wirują (rys. C).

Jeśli dalej przyśpieszymy obrót tarczy, zjawisko będzie powtarzało się okresowo, aż do momentu, gdy szybkość obrotu będzie tak wielka, że w ogóle nie da się zarejestrować strzałki na zdjęciach (zamazany obraz).

To właściwie cały sekret kręcących się do tyłu kół.

Zwiększenie na tarczy ilości strzałek (szprych) nie zmienia zagadnienia. Jeśli koło ma np. 10 szprych, a między jednym zdjęciem filmowym, a drugim obróci się o 1/10 część obwodu, wówczas każda szprycha jak gdyby wskoczy w pozycję poprzedniej i koło ujrzymy na ekranie w pozycji nieruchomej.

Zjawisko tego rodzaju deformacji ruchu obrotowego i okresowego jest wadą wrodzoną kina, wynikającą z samej istoty kinematografu i w nauce nosi nazwę zjawiska stroboskopowego (stroboskop — tarczowy przyrząd rozkładający obraz ruchu na pojedyńcze fazy, znany potem w postaci zabawek z tzw. „żywymi rysunkami").

Czy można uniknąć zjawiska stroboskopowego na ekranie? W poszczególnych wypadkach tak, ogólnie biorąc jednak — nie! Nie zostało znalezione dotąd techniczne rozwiązanie, które by gwarantowało, że zdjęte kamerą filmową i następnie wyświetlone w kinie jadące pojazdy będą na ekranie miały koła obracające się prawidłowo. Propozycje różnego rodzaju praktycznych rozwiązań są zbyt skomplikowane, by je można było stosować.

Tak więc, mimo że kinematografia osiągnęła wysoki poziom rozwoju technicznego, na ekranie koła będą się jeszcze przez długi czas kręciły do tyłu.

Na zakończenie mała dygresja.

Zjawisko obracania się kół do tyłu i w ogóle deformacji ruchów okresowych — to jedyny dowód, który wskazuje na przerywany charakter projekcji, jeśli oczywiście nie wnikamy w tajniki konstrukcji aparatury kinowej.

Puśćmy wodze fantazji: gdyby w „ziemskim" kinie znalazł się nagle jakiś uczony mieszkaniec innej planety, który nie zna działania kinematografu — to ujrzawszy obracające się na ekranie do tyłu koła mógłby teoretycznie rozwiązać zasadę projekcji filmowej.

Nasze rozważania zamknijmy pozytywnym wnioskiem:

Bądźmy pobłażliwi dla tej wady kina... Na niej w istocie opiera się bowiem cała kinematografia.

**Opracował J. ZEN.**

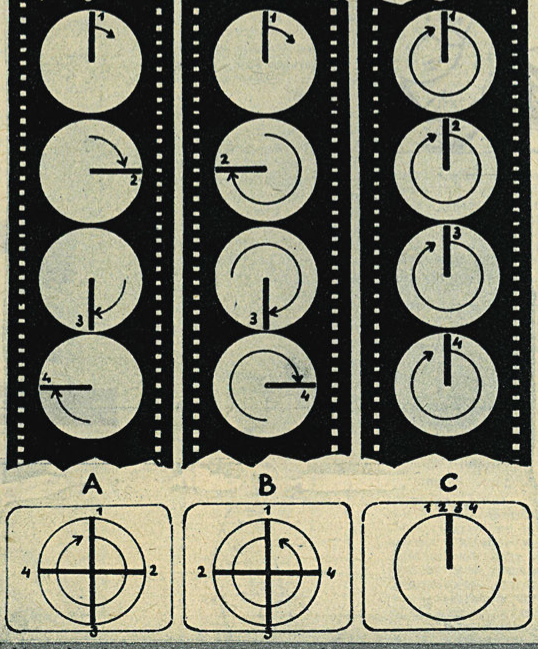


**Rysunki pokazują kolejne fazy obracającej się z różnymi szybkościami tarczy, utrwalone na klatkach taśmy filmowej. A — ruch tarczy na ekranie zgodny z rzeczywistym obrotem tarczy, B — tarcza na ekranie obraca się wstecz, C — tarcza widziana na ekranie w pozycji nieruchomej**

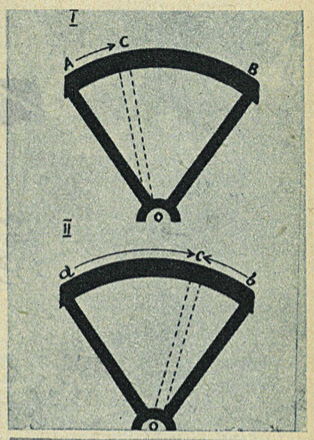


**I. — Obraz na ekranie odpowiada rzeczywistemu przesuwowi koła o odległość AC. II. — Jeśli jednak szprycha przesunie się w czasie między dwoma zdjęciami dalej niż o połowę odległości AB, np. o odcinek ac — wówczas odbierzemy wrażenie cofnięcia się szprychy B o odcinek bc, a w rezultacie wstecznego obrotu koła. Zjawisko powtarza się (dla wypadku I i II) przy szybkościach przesuwu szprychy o wielokrotność odległości AB**

# W robotniczej dzielnicy starego „Pitra"

*Pierwsze sceny nowego filmu reżyserii Michała Cziaurelego „Niezapomniany rok 1919" rozgrywają się — tak każe scenariusz — w robotniczej dzielnicy przedrewolucyjnego Piotrogrodu.*

*Łatwiej to zaplanować niż zrealizować.*

*Bo i czymże był ów stary, robotniczy „Piter"? Miastem ponurych, brudnych ulic, walących się rud er i lepianek, obskurnych, ciasnych i wiecznie ciemnych podwórek, na których rosły i wychowywały się obdarte, nędzarskie dzieci. Że takich dzieci dawno już nie ma — nic w tym dziwnego. Ale taka ulica czy choćby jej fragment powinny się były zachować.*

*Tak sądzili realizatorzy przed przystąpieniem do zdjęć. Gdy jednak asystent Cziaurelego samochodem wytwórni udał się na „wizję lokalną" — przekonał się ze zgrozą, że dosłownie kąta takiego znaleźć nie można gdzieby nie dotarł w sposób widoczny rozmach socjalistycznego bu-*

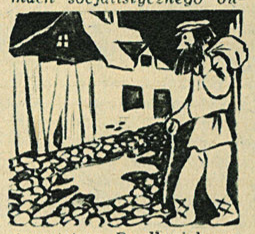

*downictwa. Po długich wahaniach asystent wybrał pewną małą kamieniczkę na Wasiliewskim Ostrowie, dostatecznie zniszczoną, by mogła pamiętać czasy przedrewolucyjne.*

*Niestety, gdy sztab realizatorów zjechał na miejsce, okazało się, że kamieniczka jest właśnie w remoncie, a przyjemny jej wygląd już zaczyna cieszyć oczy przechodniów.*

*Stało się jasne, że miejsca, które nadawałoby się do zdjęć, znaleźć się nie da. Trzeba było zająć się „retuszem" innego fragmentu ulicy.*

*I pewnego pięknego poranku jej mieszkańcy obudzili się, cofnięci w czasie o parę dziesiątków lat. Smutno świeciły sterczące nad rynsztokami gazowe latarnie, jezdnia zamiast asfaltu pokryta była wyboistymi kocimi łbami, a na nierównym chodniku tłoczyli się ludzie mizerni i źle ubrani... (pł)*

# O KULTURĘ OBSŁUGI WIDZA

*Jak zapowiedzieliśmy poprzednio, będziemy walczyć o podniesienie poziomu obsługi publiczności kinowej na terenie całego kraju.*

*Oto pierwsze przykłady, świadczące, że nie wszędzie w Polsce przeciętny widz może być zadowolony z pracy terenowych placówek kinowych.*

### NIC NIE ROZUMIEJĄ

„Zdarza się, że filmy pokazywane u nas przez kino objazdowe wyświetlane są tak niestarannie, iż nie można odczytać słów, obrazy są niewyraźne. Jako przykład podać możemy fakt niestarannie wyświetlanego filmu „Czarci Zleb" w gromadzie Milanów". („Życie Podlasia" nr 227)

### ZAOPATRZENIE CZY MECHANIK?

„Stałe kino wiejskie w Sokołach sprawia często zawód. Bywa, że najpierw wyświetlane są sceny końcowe, a potem dopiero początek filmu. Na uwagi kinomechanik odpowiada, że to wina zaopatrzenia. Ten sam mechanik, nie przygotowawszy aparatu na seans, wita wchodzących z biletami widzów słowami: „Jak się wam nie podoba, możecie w ogóle nie przychodzić!". („Gazeta Białostocka" nr 228)

### OPERATOR W ZWOJACH TAŚMY

„W kinie w Korfantowie film rwie się po kilkanaście razy w trakcie seansu, który trwa niekiedy... 4 godziny. W trakcie filmu „Pani Dery" zaczęły się na ekranie pojawiać skaczące białe plamy i rozległo nieoczekiwane chrapanie. To operator kinowy, owinięty w zwoje taśmy, spał na stołku obok kamery niezmąconym snem". („Trybuna Opolska" nr 222)

**I cóż na to wszystko Okręgowe Zarządy Kin? Czekamy zbadania sprawy i szybkich, rzeczowych wyjaśnień. (Red.)**

# Dawne i niedobre

Skoro już się tak oglądamy za siebie. mierząc długość przebytej w kinematografii drogi, nie od rzeczy będzie przypomnieć jeszcze jedno oblicze przedwojennego filmu polskiego, oblicze chałupniczo-spekulanckie.

Nie posądzony o stronniczość dziennikarz Mikołaj Ozierowski napisał tak expressis verbis w n-rze 10—11 „Srebrnego Ekranu" z października 1937 r.:

**„Ponieważ polski przemysł filmowy jest przemysłem chałupniczym, a jego szczupłe środki i możliwości są ściśle uzależnione od „środków finansowych" nielicznych ryzykantów, wkładających pieniądze w produkcję filmową, częste są wypadki, że dobre chęci producentów przerastają ich możliwości materialne. Z tego też powodu na polskiej niwie filmowej spotykamy... zamierzenia, które w końcu nie dochodzą do skutku, powodują szereg wesołych qui pro quo i kończą się nieraz nawet przed kratkami sądowymi. Znamy procesy reżyserów i aktorów z wytwórniami, które angażują jednych i drugich, a potem nie przystępują do produkcji, znamy nieporozumienia ze scenarzystami, odprzedawanie tematów i tytułów filmów, znamy wiele innych ciekawych rzeczy, przez które szumnie nieraz anonsowane i reklamowane filmy nie dochodzą w ogóle do skutku."**

Nie bardzo już dziś ciekawi jesteśmy tych „innych ciekawych rzeczy", owych brudnych kombinacji, pachnących często kryminałem, a nigdy jakimkolwiek umiłowaniem sztuki. (j)

*Felieton gastronomiczny*

# Menu

**Bardzo lubię razowy chleb.**

**Często chętnie rezygnuję z bułek, by zjeść z apetytem pajdę tego zdrowego pieczywa. Nie zawsze jednak trafia się dobrze wypieczony, smaczny razowiec. A amatorów dobrego czarnego chleba jest wielu.**

**Ucieszyłem się bardzo, gdy pewnego razu wpadłem do przyjaciela, a ten znając moją słabość do razowca powie-**

**dział mi z dumą, że chętnie uraczy mnie tym specjałem— i to domowego wypieku.**

**Siedliśmy do stołu. Małżonka kolegi zaczęła się koło nas krzątać. Podała nam po małej kromce czarnego chleba z masłem. Zjedliśmy z apetytem, więc powtórzyła porcje.**

**Widząc to gościnna gospodyni dała nam jeszcze, po większej porcji — z konfiturami. Jedliśmy, aż się uszy trzęsły.**

**Nie minął kwadrans i pani domu z uroczystą miną wniosła na tacy olbrzymi bochen czarnego chleba. Gospodarz zaczął krajać...**

**Nie odmawiałem, bo czułem, że sprawiłbym mu zawód. Chleb był zresztą wyśmienity.**

**Po godzinie — pół bochenka zniknęło ze stołu. Byłem najedzony za wszystkie czasy. Musiałem już iść do miasta. Przeprosiłem i podniosłem się z krzesła. Kolega oburzył się.**

**— Co, teraz wychodzisz? W połowie bochenka?. Nie powiem, żebyś był dobrze wychowany! A może ci nie smakuje?**

**— Ależ skąd, chleb jest znakomity. Tylko, że już późno...**

**— Nie zawracaj głowy. Bierz, smaruj!**

**— Ale ja naprawdę już nie mogę... Za dużo zjadłem. Może innym razem...**

**— Człowieku, tobie nie warto dawać dobrych rzeczy. Co, czy chleb nie jest wyśmienity?**

**— Ależ jest, tylko...**

**— No widzisz — jedz!!!**

**Bronić się uparcie, więc siłą wepchnął we mnie pozostałe pół bochenka. Chleb nie był zły, ale wychodząc z trudem trzymałem się na nogach. W ciągu 2 i pół godzin zjadłem przeszło 3 kg razowca. Czułem się b. niedobrze.**

**Nie dziwcie się, że gdy widzę mego kolegę na ulicy już z daleka przechodzę na drugą stronę jezdni.**

**I przed gościnnym gospodarzem ostrzegam wszystkich znajomych.**

◆

**Czytelnik, który doczytał tę historię do końca, ma prawo zapytać, po co „Film" drukuje takie bzdury i co to ma wspólnego z filmem.**

**Otóż przysięgam, że ma.**

**Zamieńcie tylko razowiec na film dokumentalny, a wizytę u kolegi na wizytę w kinie, które wyświetla bardzo interesujący film dokumentalny „Warszawa" wraz z jednym dodatkiem dokumentalnym, drugim dodatkiem dokumentalnym i trzecim dodatkiem dokumentalnym.**

**Skutki są identyczne. A gościnni gospodarze dziwią się, że frekwencja nie dopisuje, chociaż filmy są dobre.**

**ZBIGNIEW PITERA**

# Królewicz z Broadwayu

Z francuskiego pisma branżowego „La Cinématographie Française" czerpiemy lapidarne streszczenie nowego filmu amerykańskiego „Dwa bilety do Broadway" (Two Tickets to Broadway):

„Nancy Peterson opuszcza rodzinne miasto, aby zostać gwiazdą. Przybywa do Nowego Jorku, gdzie poznaje bezrobotnego śpiewaka, Danny Cartera. Wespół z trzema tancerkami przygotowują występ. Ich impresario obiecuje im kontakt ze stacją telewizyjną, który jednak nie dochodzi do skutku. W momencie, gdy rozczarowana Nancy ma odjechać do rodziny, zdarza się cud. Bob Crosby angażuje pośpiesznie cały zespół, który momentalnie zdobywa wielkie powodzenie.

Krótko i jasno. Bob Crosby, brat popularnego śpiewaka, występuje tu pod własną postacią, jako królewicz z bajki o Kopciuszku. Znamy ten schemat z „Siostry lokaja" chociażby. Znakomita recepta na bezrobocie: niech każdy bezrobotny artysta znajdzie swego dobroczyńcę. Sukces gotów. Sprawa załatwiona. O Kopciuszku, który nie znalazł swego królewicza, Hollywood filmu i tak nie nakręci. (zg)

# „Dobra reklamówka"

Najnowsze „arcydzieło" hollywoodzkie „Les Misérables"— rzekomo według Wiktora Hugo — nie ma powodzenia na ekranach. Wytwórnia wszystkimi sposobami stara się zareklamować bohaterkę filmu Debrę Paget z czego z kolei skorzystała fabryka mydła „Lux" zamieszczając w piśmie filmowym poniższą reklamę z tekstem:

**„9 spośród 10 gwiazd używa odświeżające cerę mydło Lux. Zobacz LUX-piękną Debrę Paget w „Les Miserables" produkcji 20-th Century Fox".**

A teraz — przyjrzawszy się fotografii — może Czytelnicy zechcą zgadnąć kogo przedstawia ta „pin-up" girl?

Biorąc pod uwagę, że to film amerykański, zgadnąć nie trudno: to Kozetta w „stylowym" uczesaniu... **(Buk)**

# Czy pamiętacie?

Oto trzy kreacje filmowe niemieckiego aktora Willi A. Kleinau.

Co to za filmy?

Odpowiedź na str. 15.

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

## FILMOWE PROJEKTY CHAPLINA

Po przyjeździe do Europy Chaplin wiecznie nagabywany jest przez dziennikarzy francuskiej i angielskiej prasy. Pytają oni Chaplina nie tylko o jego przekonania polityczne, o powrót do Ameryki, o rozmaite sprawy czysto osobiste, lecz również o plany na przyszłość.

Znakomity artysta zaprzeczył pogłoskom, jakoby *Światła sceny* miały być jego ostatnim filmem.

*„Mam zamiar* — oświadczył on — *nakręcić przynajmniej jeszcze jeden film. Plan filmu jest już całkowicie skrystalizowany. Akcja rozgrywać się będzie w Nowym Jorku, a ja będę w nim grał rolę człowieka, który stracił pamięć i którego pytania budzą zdumienie, a często i zażenowanie. Człowiek ów odzyskuje pamięć na skutek psychicznego wstrząsu. Mam nadzieję, że film oparty na tym pomyśle wywoła szczerą wesołość i śmiech widzów".*

Takie są na razie plany Chaplina. Ale, jak wiadomo, na realizację jednego filmu potrzeba wielkiemu artyście kilku lat. Nie prędko więc należy się spodziewać jego nowego dzieła.

## Epilog sprawy „J-3" na ekranie

**J 3** — tak oznaczone były w czasie okupacji niemieckiej we Francji kartki żywnościowe dla młodzieży i tak nazwało społeczeństwo francuskie problem zdemoralizowanego przez wojnę pokolenia, które po wojnie znalazło pożywkę w gangsterskich filmach amerykańskich.

Przed dwoma laty głośny stał się w całej Francji smutny proces **J 3 z Melun.** Chodziło tu o młodzieżową bandę rabunkową, złożoną z chłopców i dziewcząt z zamożnych domów Melun. Jeden z członków bandy powodowany zazdrością i rzekomo pokrzywdzony przy podziale łupów, za namową swej przyjaciółki zamordował herszta bandy, swego kolegę gimnazjalnego. Sprawą zainteresował się postępowy reżyser włoski Michelangelico Antonioni, który obecnie przystąpił do prac nad filmem, obrazującym zgubny wpływ wojny i filmów gangsterskich na młode pokolenie krajów zachodnich.

## Filmy radzieckie w Anglii

Filmy radzieckie cieszą się w Anglii coraz większym powodzeniem. Wyjątkowy sukces osiągnął film *Upadek Berlina*, wyświetlany w Londynie w kinie „New Gallery" przez 2 i pół miesiąca. Wielkie powodzenie miały również filmy *Wesoły jarmark*, *Śmiali ludzie*, *Pieśń tajgi*, *Czarodziej sadów* i *Kawaler Złotej Gwiazdy*.

Przedstawiciel przedsiębiorstwa wynajmu, które zakupiło filmy radzieckie, oświadczył: *„Filmy dają niebywałą kasę. Co wieczór na sali mamy komplet."*

W tej chwili we wszystkich częściach Anglii filmy radzieckie, mimo milczenia recenzentów i skąpej reklamy, oglądane są przez tłumy publiczności. Nawet reakcyjna gazeta „Bringham Mail" stwierdziła wyjątkową dochodowość tych filmów.

◆

Duże powodzenie mają także wyświetlane w nadprogramach radzieckie filmy dokumentalne: **Artek, Na budowlach Moskwy, Radziecki Uzbekistan i Radziecka Turkmenia.**

W londyńskim kinie „Continental" wyświetlany jest z wielkim powodzeniem film **Na arenie.**

Scena z chińskiego filmu rysunkowego **MAŁY TCHIE-SU**

## ALBUM O CHIŃSKIM FILMIE

W Czechosłowacji wyszła ostatnio z druku książka pt. *„Film nowych Chin — zwierciadło Chińskiej Kinematografii Ludowej"*.

Książka ta w formie bogato ilustrowanego albumu daje wszechstronny materiał informacyjny o drogach rozwoju chińskiej kinematografii ludowej i jej aktualnej działalności. Wydana niezwykle starannie, jest pierwszym na świecie wydawnictwem tego typu poświęconym chińskiej kinematografii ludowej. Jest ona wzorem twórczej współpracy pomiędzy krajami demokracji ludowej, a jednocześnie wyrazem żywych zainteresowań widza czechosłowackiego życiem, walką i pracą narodu chińskiego.

## CYKL WIELKICH DYSKUSJI TWÓRCZYCH

W celu podniesienia poziomu ideowo-artystycznego kinematografii radzieckiej kolegium Ministerstwa Kinematografii ZSRR zatwierdziło szeroki plan ogólnoradzieckich filmowych konferencji twórczych. Pierwsza z nich odbędzie się 31 października i będzie poświęcona zagadnieniu współczesnej komedii, jednemu z najbardziej palących problemów filmowej twórczości radzieckiej. Następne konferencje rozplanowane zostały na okres od listopada br. do maja 1953 r. i zająć się mają tematami następującymi: „Radziecki film biograficzny", „Warsztat reżysera filmowego", „Konflikt dramatyczny w filmach o tematyce współczesnej", „Muzyka w filmie fabularnym", „Twórczość młodych reżyserów, operatorów, aktorów i dekoratorów", „Film dla dzieci", „Dialog w filmie fabularnym" i „Kinematografia barwna".

Oprócz Ministerstwa Kinematografii współorganizatorami poszczególnych konferencji będą: Związek Pisarzy Radzieckich, Związek Kompozytorów, Ministerstwo Oświaty itd. Z referatami wystąpią najwybitniejsi filmowcy radzieccy.

## Film na usługach nauki

W Paryżu rozpoczął się VI Międzynarodowy Kongres Filmu Naukowo-Oświatowego. Na kongres przybyli delegaci z 25 krajów, aby przedyskutować problemy i zadania filmu naukowego.

Liczny udział wielu państw, a wśród nich Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej, Kanady, Francji i Anglii sprawia, że jest to kongres o prawdziwie międzynarodowym zasięgu. Wśród wyświetlanych już filmów należy wymienić radziecki film *Połów wielorybów*, węgierski *Życie wielkich stawów*, holenderski *Budowniczowie tam* i wiele innych.

## Nowy film Christiana Jaque'a

Francuski reżyser, Christian Jaque, którego ostatni film **Fanfan la Tulipe** zyskał uznanie zarówno krytyki, jak i szerokiej publiczności, pracuje obecnie nad dialogami do nowego filmu pod tytułem **Lukrezja Borgia.** Film ten zostanie nakręcony częściowo we Włoszech (plenery), częściowo w Paryżu w ateliers w Joinville. Realizacja filmu potrwa 3 miesiące. Później Christian Jaque będzie nakręcać film o Dylu Sowizdrzale z Gerardem Philipem w roli głównej.

## Film włoski o Spartakusie

Reżyser włoski Freda zakończył realizację filmu o Spartakusie, przywódcy buntu niewolników i gladiatorów rzymskich z I wieku n. e. W wielkich scenach marszu przeciw pretorowi Variniusowi brało udział ponad 10.000 statystów.

## ROZDROBNIONA PRODUKCJA

Pod nagłówkiem „117 wytwórni produkuje 284 filmy" monachijski tygodnik „Deutsche Woche" pisze o filmowej produkcji w Niemczech zachodnich. Podając alfabetyczny spis owych 117 wytwórni i wyliczając ile filmów przypada na każdą, „Deutsche Woche" stwierdza, że jedynie 9 firmom udało się wyprodukować po 4 do 7 filmów. Na 17 „dobrze prosperujących" wytwórni wypada już tylko po pół filmu. W praktyce wygląda to tak: jakaś wytwórnia — nie posiadająca ani własnych ateliers, ani stałych reżyserów rozpoczyna realizację filmu. Z braku funduszów reżyser zawiesza na jakiś czas lub na stałe pracę i film wykańczany jest przez inną firmę, często w zmienionej reżyserii.

Obliczenia swoje kończy tygodnik pytaniem: czy wobec takiej sytuacji można się dziwić, że na żadnym międzynarodowym festiwalu filmy Niemiec zachodnich nie zyskały żadnego uznania?

## SŁOWO KOBIETY

— to tytuł nowej komedii czechosłowackiej, która opowiada o zabawnych perypetiach pewnego racjonalizatora. Główną rolę w tym filmie, reżyserowanym przez Jarosława Macha, odtwarza popularny aktor Oldrzich Novy.

Ilustracja muzyczna do filmu skomponowana przez J. Kalasza obejmuje kilka melodyjnych piosenek. Realizacja komedii dobiega końca.

Wśród listów, jakie napływają od naszych Czytelników coraz częściej znajdujemy wypowiedzi, które dotyczą zbliżających się wyborów. Dzielimy w pełni uczucie dumy i radości młodzieży, której ordynacja wyborcza dała prawa wyborcze. Wiemy, że każdy patriota swojej ojczyzny, że każdy świadomy obywatel zjednoczony we wspólnym froncie narodowym wokół Programu Wyborczego Frontu Narodowego idzie do urn wyborczych z uczuciem najwyższej satysfakcji osobistej, z uczuciem radośnie spełnianego patriotycznego obowiązku. Jesteśmy głęboko przekonani, że — tak jak słusznie pisze ob. IRENA R. z Gdańska, TADEUSZ K. ze Skolimowa, J. KOSSAK z Radomia, JOT-GE z Białegostoku — ogólnonarodowa dyskusja nad projektem Konstytucji, a obecnie ogromna praca armii agitatorów Frontu Narodowego podniosła na wyższy stopień świadomość naszego społeczeństwa, i dlatego głosy rzucane do urn wyborczych to głosy nie tylko za wysuniętymi przez Front Narodowy najlepszymi kandydatami narodu do Sejmu, ale to jednocześnie głosy aprobaty i deklaracji pełnego włączenia się maksymalnym świadomym wysiłkiem każdego obywatela w pracy i walce o wcielanie w życie programu Frontu Narodowego, w pracy i walce:

o umocnienie niepodległości zjednoczonej ojczyzny,
o utrzymanie i utrwalenie pokoju,
o wzrost dobrobytu i coraz lepszą przyszłość ludzi pracy,
o rozkwit i siłę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

## Chcemy naszego filmu! — wołają dziewczęta

Już wielokrotnie zamieszczaliśmy w naszym tygodniku listy „pokrzywdzonych" czytelniczek, które pytają dlaczego realizowane były dotychczas tylko filmy z życia chłopców, dlaczego dziewczęta i ich sprawy traktowane są przez film po macoszemu.

*„Dlaczego mamy tylko filmy o chłopcach?"* — rozpoczyna swój list M. PIOTROWSKA z Warszawy — *My dziewczęta uczymy się, pracujemy, osiągamy niezłe wyniki w nauce i pracy, sporcie i pracy społecznej. Można by stworzyć film o dziewczynie w szkole zawodowej czy na uniwersytecie, film o problemach, które nurtują dziś całą młodzież, a więc nie tylko chłopców, ale i dziewczęta... Tak wiele zmieniło się w Polsce Ludowej, gdy chodzi o życie kobiety. Przecież w wychowaniu dziewcząt zaszło o wiele więcej zmian, niż w wychowaniu i kształceniu chłopców. Nie ma już pensji, w których kształcą się „panienki z dobrego domu". W naszych szkołach wyrastają nie przyszłe niewolnice, lecz pełnowartościowe obywatelki socjalistycznego państwa, które na równi z mężczyznami będą pracować przy budowie naszej przyszłości.*

*Chcemy, żeby film pokazał nas takimi, jakimi jesteśmy. Lubimy nieraz wstążki i kokardy, ale to nam nie przeszkadza w zdobywaniu dyplomów przodowników nauki i pracy.*

*A więc czekamy na nasz film."*

## Stwórzcie filmowego „Piecyka"!

◆ CZESŁAW ZIEMIŃSKI z Krakowa — pisze na temat Kroniki Filmowej: **„...Od dłuższego już czasu tematyka naszej Kroniki monotonnieje. W związku z tym czytałem wiele wypowiedzi, ale to nie zmieniło postaci rzeczy. Kronika Filmowa traci swój nerw, jaki miała przed laty. Nawiasem mówiąc Spółdzielnia „Las" jest po raz trzeci na ekranie, a inne tematy czekają lub są traktowane po macoszemu. Chcemy oglądać ciekawe wydarzenia z życia sportowego (nie tylko boks i piłkarstwo) i artystycznego — mam na myśli różne premiery teatralne, trochę rozrywki. Kiedy zostanie zrealizowany projekt rysunkowy wstawki satyrycznej na aktualne tematy tygodnia? Czy wiecie jak to jest potrzebne i pożądane przez widzów? Kronika Filmowa powinna zrodzić bohatera, który by brał aktywny udział w walce o lepsze jutro, w formie satyrycznej lub komicznej. Bohater ten powinien żyć na ekranie. Będzie równie popularny, jak pan Piecyk i Walery Wątróbka Wiecha. My, widzowie kinowi, czekamy na taką postać".**

Zamieszczając te krytyczne uwagi naszego korespondenta, czekamy z kolei na wypowiedź redakcji PKF! Nie zgadzamy się natomiast ze zdaniem, jakoby temat „Grzyby... grzyby" (z 39 n-ru PKF) był **„demonstracją niszczenia grzybni"** (kobiety wyrywają grzyby z trzonkami, a nie ścinają ich nożem). Racjonalne zbieranie borowika polega właśnie na lekkim skręceniu trzonka i wyjęciu grzyba z podłoża bez uszkodzenia grzybni. Właśnie, że zostawiona w ziemi przy ścinaniu trzonka gnijąc, może spowodować zniszczenie grzybni.

## Oglądamy filmy

## FILM, DO KTÓREGO WRACAMY

**„Byłam ostatnio na filmie pt. „Opowieść o prawdziwym człowieku"** — pisze JANINA LEWANDOWSKA, uczennica Technikum Handlowego z Poznania. — **Jest to film piękny, wartościowy i bardzo ludzki. Byłam do głębi przejęta losem lotnika Meresjewa, który pomimo swego kalectwa, dzięki silnej woli pokonał wszelkie trudności i powrócił do lotnictwa, by służyć swojej kochanej ojczyźnie..."**

Czytelniczka przejęta pięknym filmem radzieckim, pragnęłaby wiedzieć o nim więcej szczegółów.

Pisaliśmy parokrotnie i wielu czytelników wie już zapewne o tym, że ten ludzki film opiera się na powieści pisarza radzieckiego Borysa Polewoja — powieści, która została zaczerpnięta z życia. Temat do napisania tej książki zrodził się ze spotkania na froncie pod Orłem w roku 1943 z człowiekiem, który po stracie obu nóg powrócił do lotnictwa i dzięki niezwykłemu wysiłkowi fizycznemu i moralnemu odnosił w powietrznej walce jedno zwycięstwo po drugim. Człowiekiem tym był właśnie lotnik Meresjew, który zestrzelony przez wroga w powietrznej bitwie z przestrzelonymi stopami przez 18 dni szedł, a później czołgał się samotnie przez śnieżne pustkowia leśne. Gdy dostał się do szpitala i amputowano mu obie nogi, nie upadł na duchu, nie załamał się, tylko dokonawszy niebywałego wysiłku, kierował samolotem, posługując się protezami jak żywymi stopami.

Treść tego niezwykłego filmu, jego akcja zewnętrzna, strona sensacyjna nie oddaje w całej pełni jego wartości. Najważniejszy jest tu dramat wewnętrzny człowieka, który potrafił zwyciężyć najpierw wroga, potem przyrodę, coraz większy zanik sił fizycznych, a wreszcie zwalczyć rozpacz, depresję i dźwignąć się do życia. Na plan pierwszy wysuwa się w tym filmie człowiek i, jak to Pani słusznie zauważyła, to, co w człowieku jest najbardziej ludzkie — bohaterstwo i braterski stosunek do człowieka.

Pod względem artystycznym film stoi na wysokim poziomie. Wspaniałe są na pół nieme sceny pierwszej części filmu, kiedy umęczony bohater włokąc się ostatnim wysiłkiem woli, liczy wśród leśnej ciszy swoje kroki. Surowy pejzaż, groźna natura, z którą walczy człowiek, odgrywa w akcji ważną rolę.

Aktorzy, o których rolach w tym filmie pisaliśmy wielokrotnie — Kadocznikow, Makarowa, Dikij i inni, grają z prostotą, która wzrusza widza do głębi.

„Opowieść o prawdziwym człowieku" to film, do którego się wraca.

## W SŁOŃCU GRUZJI

HORST FABRYCZEK z Chruszczowa pisze: **„Byłem na filmie produkcji gruzińskiej „Radosne spotkanie". Film ten wywarł na mnie duże wrażenie. Podobała mi się jego treść i gra aktorów... Chętnie chodzę na filmy radzieckie, a zwłaszcza lubię filmy gruzińskie. Interesuję się obrazami realizowanymi przez reżysera gruzińskiego Saniszwili i pracami innych reżyserów gruzińskich."**

Czytelnicy, którzy wypowiadali się na temat filmów produkcji gruzińskiej, słusznie podkreślali obyczajowo-społeczną stronę tych filmów. Istotnie w filmach tych największą wartość ma tło obyczajowo-społeczne a także malowniczy krajobraz. Piękne są widoki Gruzji oświetlone gorącym słońcem południa, piękna uroda gruzińskich dziewcząt i chłopców. Pogodnie ukazana miłość pomiędzy młodymi bohaterami filmu Eteri a Bidzyną.

Adres aktora T. Chelaszwili (Bidzyna) jest nam nieznany. List można zaadresować jedynie do Wytwórni Filmów Fabularnych w Tbilisi. Reżyser Saniszwili przygotowuje obecnie nowy film fabularny.

## FILM „DEFY" NA CENZUROWANYM

O filmie **Małżeństwo aktorki** — pisze R. OSOWICKA z Gdyni. Porównując ten film z innymi dziełami wybitnego realizatora Maetziga — uważa, że wadą twórcy filmu jest dążność do pomieszczenia zbyt wielu wątków i zagadnień w ramach jednego filmu. Autorka listu zgadza się z naszym recenzentem, że Maetzig „potrafi sięgać po tematy silnie związane z bieżącą lub niedawną rzeczywistością, że filmy jego są bojowe i agresywne", ale **„czy nie byłoby lepiej ograniczyć nieco materiał dokumentalny, (bo jakże inaczej nazwać te pachnące jeszcze świeżą farbą drukarską wydarzenia!) a za to bardziej je pogłębić?** — pisze korespondentka. — **Kompozycja utworu bardzo by na tym zyskała. Film wyraźnie rozpada się na dwie sekwencje: sceny kameralne i masowe, przy czym te ostatnie odznaczają się charakterem kronikarskim...".**

Z kolei krytykuje autorka listu psychologiczną stronę filmu, a zwłaszcza niedość pogłębioną postać kobiecą. Przechodząc do gry aktorów podkreśla świetną kreację aktora Willy Kleinau'a (znanego nam jako Vautrin z **Ojca Goriot**) w charakterystycznej roli przedstawiciela świata artystycznego zachodniego Berlina.

## ODPOWIEDZI KRÓTKIE

◆ RENATA DEMARCZYK z Bytomia — List Wasz przesłaliśmy do Państwowego Przedsiębiorstwa Kolportażu „RUCH". Sądzimy, że sprawa kolportażu tygodnika „Film" będzie załatwiona pozytywnie. Zamówienie na prenumeratę tyg. „Film" powinien przyjąć listonosz, który doręcza Wam pocztę.

◆ ANNA B. z Warszawy — **Filmy Wielka nagroda i Śpiewak nieznany** były już wyświetlane na ekranach kin stołecznych.

◆ P. S. z Kielc — Niestety, egzemplarze tyg. „Film" za 1946 r. zostały wyczerpane. Posiadamy jeszcze oprawione roczniki tyg. „Filmu" z r. 1948, który kosztuje zł 50. Z roku 1949 — zł 42, rocznik 1950 — zł 45 i rocznik 1951 — zł 65.

Należność za zamówione roczniki należy wpłacać na konto Filmowej Agencji Wydawniczej Nr I-6826/110 z zaznaczeniem na odwrocie przekazu na jaki cel kwota została wpłacona.

◆ JÓZEF BEDNARSKI z Częstochowy — Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

◆ TADEUSZ CZABANOWSKI z Szarzyny — List Wasz otrzymaliśmy i natychmiast interweniowaliśmy. Sądzimy, że interwencja nasza odniosła skutek, otrzymaliśmy bowiem wyjaśnienie z PPK „RUCH", z którego wynika, że winę za niedostarczanie zaprenumerowanego przez Was tyg. „Film" ponosi Urząd Poczt. - Telekom. w Rudzie Łańcuckiej.

Przepraszamy za zwłokę, która spowodowana została badaniem sprawy, i mamy nadzieję, że teraz już będziecie otrzymywali „Film" bez przeszkód.

◆ STUDENTKA TERESA BEJMAN z Płocka—Otrzymaliśmy z Biura Studiów Polskiego Radia list, w którym czytamy, że sztuka „Rewizor" była niedawno nadawana przez Polskie Radio i będzie jeszcze powtórzona. W niedalekiej przyszłości będą transmitowane z teatru sztuki „Fircyk w zalotach" oraz „Lalka". Zradiofonizowania filmów **Młodość Chopina** i **Warszawska premiera** na razie nie przewiduje się, ze względu na poważne trudności techniczne.

◆ ZOFIA CHWASTOWSKA z Piotrkowa — List do Aleksandra Forda wysłaliśmy.

◆ BASIA z Krakowa. — Film **„Młodość Chopina"** prawdopodobnie jeszcze będzie wyświetlany w Krakowie. O drodze twórczej Czesława Wołłejki zamieściliśmy obszerny artykuł oraz zdjęcia tego aktora w n-rze 22 naszego tygodnika z dnia 1 czerwca br. w dziale „Na Naszej Taśmie".

◆ PAWEŁ PRABUCKI ze Starogardu Gdańskiego. — Wytwórnia Filmów Dokumentalnych wypuściła szereg nowych filmów ilustrujących tezy Programu Frontu Narodowego. Są to filmy: **Jutro jest bliższe, Nad granicą pokoju, Towarzyszki pracy, Pamiętniki chłopów, Egzamin, Wesoła II, Szczęśliwe dzieciństwo.** Na zrealizowanie filmu fabularnego o specjalnym temacie wyborczym było oczywiście zbyt mało czasu. Ale przecież każdy polski film fabularny pokazujący naszą nową rzeczywistość, jest ilustracją osiągnięć władzy Polski Ludowej.

# NIEZWYKŁE SPOTKANIE FILMOWE

## UCZESTNIKÓW KONKURSU „FILMU" i „EXPRESSU WIECZORNEGO"

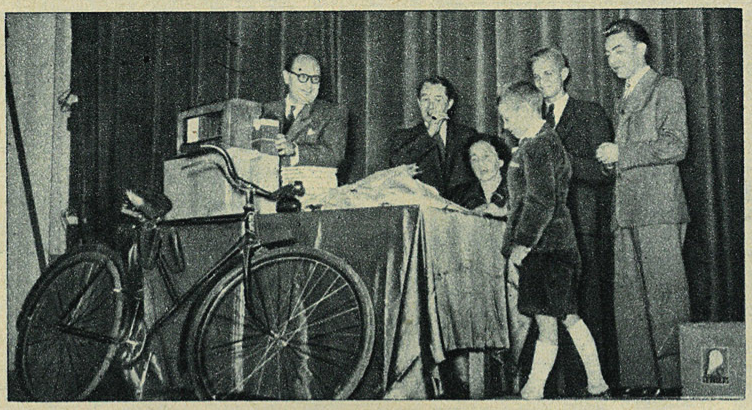

Franio Dąbrowski nieśmiało wyciąga koperty z nazwiskami

Sala kina „Moskwa" wypełniona była do ostatniego miejsca.

Ci, którym nie udało się zdobyć siedzącego miejsca, stali stłoczeni w przejściach, wyciągając dobrze szyje, aby wszystko zobaczyć i wszystko usłyszeć.

A było co widzieć i słyszeć w czasie tych naprawdę „niezwykłych spotkań filmowych".

Burze oklasków rozlegały się po każdym występie — przezabawnych parodiach J. Mrozińskiego, rzewnych piosenkach K. Brenoczy (zwłaszcza podobała się piosenka z filmu „Cztery serca"), grze na picolo korespondenta „Expressu" T. Bielskiego, występach Sztatlera, T. Dąbrowskiego, St. Rembowskiego, dowcipnej speakerce M. Małgorzewskiego.

A gdy ucichły oklaski rozbawionej publiczności, słychać było tu i owdzie cichsze i głośniejsze szepty: „Patrz, tam siedzi Mieczysława Ćwiklińska, jak pięknie się uśmiecha, pamiętasz jak grała „Panią Dulską" i jak przyjemnie było nam ją oglądać w filmie „Ulica Graniczna"...? A tam dalej w pierwszym rzędzie Dymsza, posuń się, niech mu się przyjrzę lepiej, nawet w cywilu kapitalny... Muszę jeszcze zobaczyć Kurnakowicza, chcę zobaczyć z bliska tego świetnego aktora, którego tyle razy podziwiałem na scenie..."

Dwie młode pensjonarki z 12 rzędu przeciskają się przez tłum ludzi, aby zatrzymać się przed pierwszym rzędem i przyjrzeć się swoim dwóm ulubieńcom — Wołłejce i Duszyńskiemu. Nareszcie okazja, żeby obejrzeć ich z bliska i żywych. Nawet nie przeczuwały, że aż taka miła niespodzianka je spotka.

Najbardziej sensacyjna chwila poranku — to losowanie nagród. 7-letni Franio Dąbrowski nieśmiało zanurza rączkę w stos kopert piętrzących się na stole. Padają nazwiska tych, którzy wygrali konkursowe dary.

Uroczystość zamknęła projekcja wzruszającego filmu „Warszawa".

### LISTA NAGRÓD

1) **Radioodbiornik — Zbigniew Dulski, Wolbrom, ul. Listopada 37.**

Tłumnie zebrana publiczność bawiła się świetnie na występach artystów. W pierwszym rzędzie zasiedli nasi wybitni aktorzy

2) **Rower męski — Janina Łabędzka, Poznań, ul. Reya 3,**

3) **Aparat fotograficzny — Anita Przybylska, Łódź, ul. Stocka 11—6,**

4) **Teczka męska — Jan Kosek, Kraków, ul. 18 Stycznia 100 m. 51,**

5) **Torba damska — Halina Przedborska, W-wa, ul. Puławska 30 m. 10.**

**Karnety bezpłatne do kin warszawskich wylosowali:**

1) Jolanta Dumała, Kobyłka k. W-wy, ul. Moniuszki 33, 2) Ryszard Ternes Zielonka k. W-wy ul. St. Okrzei 9—5, 3) Tadeusz Zienkiewicz, W-wa, ul. Puławska 12 m. 21, 4) Jerzy Krysiński, W-wa ul. Francuska 14—6, 5) Remigiusz Lubert, Grodzisk Maz. ul. Niepodległości 41—6, 6) Anna Wasilewska, Milanówek k. W-wy ul. Północna 21 m. 1, 7) Zygmunt Ładkowski, W-wa ul. Raszyńska 3a m. 8, 8) Alina Brzezińska, Spólnota Pracy W-wa al. Jerozolimskie 56, 9) Maria Łączyńska, W-wa ul. Kępna 2 m. 20, 10) Jerzy Troszczyński, W-wa Szustra 71, 11) Witold Grzywacz, W-wa ul. Spacerowa 18—5, 12) Benedykt Książek, Podkowa Leśna k. W-wy ul. Sarnia 36—38, 13) Bogdan Ejmont, Państwowy Teatr Polski W-wa ul. Karasia 3, 14) Stanisława Stańska, W-wa ul. Potocka 35 m. 8, 15) Mieczysław Kowalski, Warszawa ul. Akademicka 5 pok. 462, 16) Tadeusz Rajfert, W-wa ul. Mała 9—15, 17) Henryka Klimek, W-wa ul. Miedziana 4—53, 18) Zbigniew Ruczaj, W-wa ul. Piwna 19, 19) Wiesława Ostrowska, W-wa ul. Łódzka 16—12, 20) Marian Kakowski, W-wa Wspólna 53—23.

**Oprawne roczniki tygodnika „Film" otrzymują:**

1) Zbigniew Przybylski, W-wa Szwoleżerów 4,

2) Barbara Ciesielska, Międzylesie k. W-wy ul. Południowa 32,

3) Halina Pszczółkowska, W-wa, ul. Targowa 70.

Nagrody książkowe otrzymują:

1) Tadeusz Jankuniec, W-wa 32, ul. Dymińska 9—24, 2) Ewa Vogtmen, W-wa 12 Polska 3, 3) Antonina Gantkowska, Kępno Wlkp. ul. Stara 1 m. 3, 4) Klaus Fromm, Zabrze ul. Chojnickiego 11, 5) Stefan Oczkowski, Chorzów-Bat. ul. Czerwonej Armii 49, m. 10, 6) Aleksandra Syropiatko, Ostrowiec Świętokrzyski ul. Siennieńsk 82 m. 1, 7) Janina Serbintowicz, Ostróda ul. Nowotki 8—5, 8) Jerzy Masłowski, Łódź, ul. Nowomiejska 4 m. 79, 9) Danuta Leszczyńska, Łódź-Radogoszcz ul. Zgierska 205, 10) Romuald Włodarczyk, Tomaszów Maz. ul. Armii Czerwonej 38 m. 9, 11) Edward Pieszka, Cieszyn ul. Polna 10, 12) Hanna Zachosza, Kielce ul. Zgoda 7, 13) Małgorzata Warszokówna, Chorzów I Zabrska 6/2, 14) mgr. Bernard Kwiatkowski, Olsztyn al. Wojska Polskiego 53—3 15) Jan Kukułka, W-wa ul. Waszkowskiego 6 m. 1, 16) Bogumiła Szurowska, Augustów 1 Maja 15, 17) Stanisław Zborowski, Olsztyn Kortowo blok 19 m. 1, 18) Stefan Biegański, Poznań Gorczyszewskiego 7 m. 3, 19) Teresa Brettschneider, Szczecin 3 Roztworowskiego 22—12, 20) Henryk Osuchowski, Modlin k. W-wy ul. Piekarska 2, 21) Danuta Mysłakowska, Mińsk Maz. P.P.R.N. Wydział Zdrowia, 22) Bohdan Zwinklewicz, Wrocław OZK, 23) Lesław Schmutz, Rzeszów Kopernika 10 m. 6 24) Maria Miasterska, Kozie Głowy pow. Poznań p-ta Czerwonak, 25) Irena Boczek, W-wa, ul. Wawelska 78 m. 9, 26) Zofia Mandziak, Poznań ul. Dzierżyńskiego 130 m. 5, 27) Andrzej M. Stachowski, Poznań ul. Łukaszewicza 30 m. 1, 28) Stefan Majewski Trzemeszno pow. Mogilno ul. Stalina 13, 29) Wiesława Rabikowska, Łódź Stanisława Okrzei 3—4, 30) Krystyna Cukier, Falenica k. W-wy ul. Skośna 2, 31) Franciszek Nowak, Gliwice, ul. Olszynka 5, 32) Róża Banucha, W-wa ul. Stanisławowska 77 m. 45.

Nagrody książkowe zostaną rozesłane pocztą, pozostałe zaś są do odebrania w kinie „Moskwa" Warszawa ul. Puławska.

**Przypominamy! Ostatnie dni! Dnia 28 października rb. upływa termin nadsyłania prac konkursowych na Konkurs Jubileuszowy pt.**

**„CZYTELNICY PISZĄ I RYSUJĄ"**

**Warunki konkursu zamieszczone były w n-rze 39 (200)**

## SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

### KOŁÓWKA

Do podanego koła wpisać dośrodkowo 18 wyrazów siedmioliterowych o poniższych znaczeniach. Czwarte litery

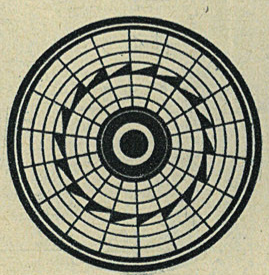

tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

**Znaczenie wyrazów:** 1) Kompozytor muzyki do filmu „Za cenę życia", 2) Odtwórca roli Ekupa w filmie „Wiosna w Sakenie", 3) Pierwsza litera imienia i nazwisko kompozytora muzyki do filmu „Bracia Benthin", 4)Aktor z filmu „Tylko z pieśnią życie jest piękne", 5) Imię odtwórcy roli Ryszarda w „Pierwszym starcie", 6) Aktorka z filmów „Syrena" i „Kariera", 7) Odtwórca roli sekretarza org. part. w filmie „Śpiew jest pięknem życia", 8) Autor scenariusza do filmu „Za cenę życia", 9) Reżyser filmu „Śpiewak nieznany", 10) Reżyser filmu „Złoty kluczyk", 11) Reżyser filmu „Ostatnia noc", 12) Aktor z filmu „Ucieczka z niewoli", 13) Kompozytor muzyki do filmu „Mongolia w ogniu", 14) Odtwórca roli tytułowej w filmie „Musorgski", 15) Odtwórczyni roli Anny w filmie „Spisek bankrutów", 16) Aktor z filmu „Spotkanie nad Łabą", 17) Postać z filmu „Na odsiecz Carvcyna", 18) Jeden z realizatorów filmu „Opowieść leśna".

**(S. Bobieni — Giżycko)**

### MAGICZNA FIGURA

Następujące litery: A, A, A, A, C, C, E, E, K, K, K, L, M, M, O, O, P, P, R, R, R, R, R, S, S, T, T, T, T, U, Y,

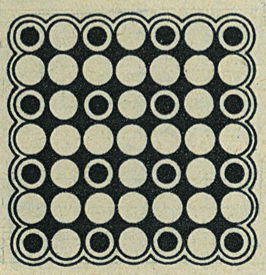

Y, wpisać do podanej figury tak, aby tak poziomio jak i pionowo powstały 3 wyrazy siedmioliterowe o poniższych znaczeniach:

1) Aktorka z filmu „Gęsiarek Matyi", 2) Reżyser filmu „Opowieść o prawdziwym człowieku", 3) Aktorka z filmu „Ziemia wola".

**(A. Ajdelberg — Wrocław)**

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

**10 nagród książkowych.**

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr 35(196)

KOŁÓWKA: **Film polski stoi na straży pokoju** (Miufke, De Sicy, Ermler, Niemcy, zespół, Orłowa, Cygler, Alosza, Rybkin, Pyriew, Maksym, Partos, Załoga, Molier, Arinka, Rywale, Stasow Walter, Maaret, Wagary, Drużba, Baryka, Skapen, Zapora, Rożkow, Walory, Isajew, Ancuta).

CZY ZNACIE AKTORÓW?: **Drużnikow** (Ładynina, Bartówna, Szumski, Janowska, Krivanek, Łukjanow, Swobodin, Kowalewa).

Za dobre rozwiązanie zadań z n-ru 35(196) nagrody książkowe otrzymują: 1) **Aleksander Adamowicz** — Pisz, ul. Żymierskiego 24a, 2) **Aleksander Gawrychowski** — Wola Zambrowska, p-ta Zambrów, 3) **Krystyna Kucharczyk** — Tarnowskie Góry, Szkoła Podstawowa nr 7, 4) **Jadwiga Marcinkowska** — Warszawa, ul. Ogińskiego 67, 5) **Urszula Palejowska** — Łódź, ul. Południowa 46 m. 3, 6) **Henryk Rzętkowski** — Warszawa, ul. Karasia 2, Teatr Polski, 7) **Zdzisław Twardowski** — Łódź, ul. Wólczańska 91, 8) **Janina Wasilewska** — Jelenia Góra, ul. Norwida 7, 9) **Julia Wojciechowicz** — Warszawa, ul. Wileńska 13, 10) **Teofil Zygmański** — Gdynia, ul. Czerw. Kosynierów 95.

**CZY PAMIĘTACIE?**
Rozwiązanie

W. A. Kleiman w filmach: „Biada bogów", „Kobieta w Parvżu" i „Małżeństwo aktorki".

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF), Wytwórnia Filmów Oświatowych, CAF, WAF oraz archiwum.

3-B-21446

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Sędziowska 19, tel. 603-31. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13. ADMINISTRACJA: tel. 717-08. Konto PKO Nr I-6828,110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 48 zł, półroczna 24 zł, kwartalna 12 zł, miesięczna 4 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKŁĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mostfilm, Lenfilm, (ZSRR), Ceskoslov. Statni Film (Czechosłowacja), DEFA (NRD), Wytwórnia Filmowa w Szanghaju (Chiny Ludowe), Wytwórnia Filmowa w Sofii (Bułgaria) oraz archiwum.

FILM

MARIA GRAZIA FRANCIA W FILMIE PRODUKCJI WŁOSKIEJ „NIE MA POKOJU POD OLIWKAMI"